Nr 263. Kraków, Środa 16 Listopada 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	30 „	15 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i tak. krajach	46 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.194.

Dziesięciolecie hakaty.

„Stowarzyszenie dla kresów wschodnich" — jak brzmi urzędowy tytuł zorganizowanej hakaty niemieckiej — obchodziło w sobotę i w niedzielę w Poznaniu bardzo uroczyście dziesiątą rocznicę swego istnienia. Powstało ono — jak wiadomo — w r. 1894, po głośnej pielgrzymce pewnej części Niemców poznańskich do Warcina, do księcia Bismarcka, powstało pod jego patronatem, a poniekąd nawet z jego inicyatywy, jako fronda przeciwko rządom jego następców, a niemniej przeciwko osobistej polityce Wilhelma II.

Czy było potrzebne w interesie niemczyzny w polskich dzielnicach? Na pytanie to nawet ze stanowiska niemieckiego odpowiedziećby trzeba przecząco. O jakichkolwiek szerszych, zasadniczych ustępstwach na rzecz Polaków w niczem mowy nie było. Nawet generał Caprivi, mimo całej swej osobistej uczciwości, nie byłby się zgodził na zmiany, które mogłyby były żywiołowi polskiemu zapewnić przewagę chociażby tylko w autonomii prowincyonalnej i gminnej. System antipolski — mimo całej ugodowej uległości ówczesnych przywódców polskich — złagodniał tylko w formie, lecz nie w treści; jak przedtem, tak i wówczas miał na celu germanizacyę dzielnic polskich i polskiej ludności. W chwili zresztą, gdy trójka dorobkiewiczów niemieckich w Księstwie, od których nazwisk nowa organizacya wzięła później historyczną już dziś nazwę swoją, przystąpiła do zrealizowania swej myśli, już i w kołach rządowych budzić się zaczynała reakcya przeciwko „nowemu kursowi" w polityce polskiej. Nowy ten kurs, sprzeczny z całą tradycyą pruską, był jedynie wytworem fantazyi Wilhelma II, fantazyi, która zmieniała się i zmienia po dziś dzień z żywotną wprost szybkością. Krążą zresztą wieści, że inny jeszcze wchodził tu w grę motyw, czysto osobisty, nie mający nic wspólnego z polityką. Z chwilą, gdy ten motyw upadł, zmieniła się fantazya Wilhelma — i nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że także bez przyczynienia się hakaty antipolski system rządu pruskiego byłby wrócił rychło na dawne swoje brutalne, bezwzględne tory.

Żywioły, które stworzyły tę w swoim rodzaju organizacyę polityczną, zapragnęły przyspieszyć tę ewolucyę. Obok wrodzonej Prusakom żądzy gnębienia słabszych, obok motywów szowinistycznych, odgrywały u nich ważną rolę także osobiste względy. Panowie Hansemann, Tiedemann i Kennemann wraz z całą kliką pokrewnych im duchów zapragnęli odegrać wybitniejszą rolę, zapragnęli znaczenia politycznego, którego w inny sposób osiągnąć nie umieli.

Hakata nie była więc potrzebną, mimo to jako płód tradycyjnej polityki pruskiej wkrótce już, posługując się fałszem i perfidyą, zawładnęła umysłami Niemców i stała się potężnym czynnikiem w państwie Hohenzollernów.

Następcom Capriviego, ludziom przykrojonym według szablonu pruskiego, wytworzony nią ruch był bardzo na rękę. Prąd szowinistyczny stał się dla nich parawanem, którym zasłaniali nieudolność swoją na wielu polach administracyi. Z drugiej znów strony olbrzymie korzyści, jakie dzięki agitacyi hakaty spływały kosztem całego państwa na jej zwolenników, mnożyły z dnia na dzień jej szeregi.

Co zdziałała przeciwko ludności polskiej w zaborze pruskim, jakie sprowadziła i sprowadza na nią ciosy, ogólnie wiadomo.

A jednak, jak zresztą każdy owoc złości, nienawiści i perfidyi, celu, do którego głównie dążyć miała i chciała, nie dopięła. Możnaby nawet twierdzić, że cel ten — rychlejsza germanizacya polskich dzielnic — odsunęła na plan tak daleki, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Prusy nigdy już osięgnąć go nie zdołają. Reakcya, jaką wywołała wśród ludności polskiej, sprawiła, że ludność ta jest silniejszą, niż była w chwili powstania hakaty. Nawet najgroźniejszy z jej środków walki, bojkot ekonomiczny, nie odnosi skutku.

Uroczystość, jaką teraz uczczono tę dziesiątą rocznicę powstania hakaty w Poznaniu, wykazuje, że między nią a rządem panuje już zupełna, najściślejsza jednomyślność. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie naczelne władze.

Na telegram hołdowniczy do Wilhelma II nadeszła odwrotnie odpowiedź tej treści: „Cesarz i król dziękuje niem. Towarzystwu dla kresów wschodnich za złożony mu hołd. Cesarz pamięta o wiernej pracy Towarzystwa w pierwszych dziesięciu latach istnienia, pod świadomem celu kierownictwem jego niestrudzonych przywódców dla zagrożonej niemczyzny na wschodnich kresach ojczyzny, i życzy patryotycznym dążnościom Towarzystwa nadal powodzenia".

Tak odzywa się dziś ten sam władca, który w roku 1893 w telegramie do Józefa Kościelskiego sławił Polaków jako wzór wierności obywatelskiej i wiernopoddańczej dla swojego tronu!

Odpowiedź zaś kanclerza hr. Bülowa brzmiała: „Szczerze wdzięczny za przyjazne powitanie, przesyłam uroczystemu zebraniu z okazyi dziesiątej rocznicy założenia członkom „Ostmarkvereinu" serdeczne pozdrowienie i najlepsze życzenia dalszej skutecznej działalności. Obyście z tą samą wiernością i stałością jak dotąd i nadal wznosili sztandar niemiecki, ufając polityce rządu Jego Ces. Mości, który nie ustanie w popieraniu narodowej sprawy na wschodzie".

Obie, najwyższe w Niemczech instancye oświadczyły więc najzupełniejszą swoją solidarność z dążnościami hakaty.

W mowach wygłoszonych podczas uroczystości, rozbrzmiewały znów głośno skargi na ucisk niemczyzny ze strony Polaków...

I te skargi, — jakkolwiek śmieszne wobec ogromnej przewagi Niemców nad Polakami w granicach Prus, nie są pozbawione pewnego uzasadnienia.

Żywioł polski, któremu hakata odebrała wszelkie złudzenia co do ewentualnej zmiany systemu rządzenia w Prusach, którego wyleczyła z niebezpiecznej ugodowości, bije dziś Niemców rzeczywiście, a bije ich swoją wyższością moralną, solidarnością i pracą. Oto główny sukces, jaki hakata odniosła w tem pierwszem swojem dziesięcioleciu. Nie ulega wątpliwości, że agitacya tego stowarzyszenia cięższe jeszcze sprowadzi ciosy na Polaków w zaborze pruskim. Lecz właśnie w tej moralnej sile, którą nienawiścią swoją w nich rozbudziła, najlepszą jest gwarancyą, że przetrwają oni zwycięsko i te ciosy. Historya zaś zapisze działalność hakaty, jako dziwny, niezrozumiały dla późniejszych pokoleń wybryk barbarzyństwa i dzikości wśród cywilizacyi i kultury XIX i XX wieku.

Krwawa demonstracya w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 14 listopada.

Od kilku dni Warszawa żyła w oczekiwaniu jakichś nadzwyczajnych wypadków. Rozpowszechniona we czwartek energiczna odezwa Centralnego komitetu robotniczego Polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.) odzywała się do „towarzyszów obywateli" w następujące słowa:

„W tak okropnej chwili nam nie wolno gnuśnieć w martwej pokorze! Przelewana krew nasza woła o pomstę. Teraz ozwać się powinniśmy śmiałym głośnym protestem. Tylko demonstracya protestu zmyć może piętno hańby, jakie wycisnęła na naszych czołach mobilizacya, tylko demonstracya protestu wywrzeć może wpływ na barbarzyński rząd; dowie się on, że my jego żołnierzami być nie chcemy, że my nie obrońcami tronu i caratu jesteśmy, lecz wrogami. Poważna [illegible]stracya protestu powstrzymać moż[illegible](?!) naszych ciemiężców od dalszych [illegible]ów mobilizacyi".

Jednocześnie ukazała się w druku odezwa P. P. S., również odbita w tajnej drukarni, a zwracająca się do młodzieży i nawołująca ją do wzięcia czynnego udziału w zamierzonej demonstracyi. W sobotę w mieście rozrzucono mnóstwo drukowanych zaproszeń do udziału w demonstracyi którą P. P. S. zapowiedziała na godzinę 12 na Placu Grzybowskim.

W oznaczonej godzinie przed kościołem Wszystkich Świętych stawiły się w niedzielę tłumy robotników i spory zastęp studentów. Policya już zawczasu stawiła się na placu, a w bramach ukryto konnych żandarmów i ułanów. O godz. pół do 1 nad tłumem wzniósł się wielki sztandar czerwony z napisami: „Nie będziemy żołnierzami cara!" „P. P. S.", i od razu uformował się pochód, który ruszył w stronę ulicy Bagno. Na to tylko czekała policya. Zwarty zastęp stójkowych, pod wodzą rewirowego, **rzucił się na uczestników pochodu z obnażonemi pałaszami w ręku**, ale w tejsamej chwili cofnął się, gdyż demonstranci **przyjęli go gęstym ogniem rewolwerowym.** Kilku policyantów **padło na miejscu**, a w tej liczbie ciężko ranny rewirowy. Po chwili policyanci ochłonęli z pierwszego przestrachu i znowu zaatakowali pochód demonstrantów. Tym razem policyanci sami **strzelali z rewolwerów.** Na placu zakotłowało. **Kanonada ze stron obu nie ustawała,** ale policyi z pomocą przybyli ułani i konni żandarmi, którzy wściekłą szarżą natarli na demonstrantów i rozprószyli tłum, wpędzając część jego w sąsiednie ulice, część do jednej z bram, część zaś do kościoła. Boczne ulice i wejście do kościoła zamknięto potem silnemi kordonami.

Oczyszczenie Placu Grzybowskiego nie przerwało jednak pochodu demonstracyjnego, który przeniósł się na sąsiednie ulice. Na Marszałkowskiej, na Dzielnej, na Wierzbowej, tworzyły się samorzutnie pochody, które ścierały się z policyą, wznosiły okrzyki rewolucyjne **i dawały strzały do zbyt natarczywych policyantów.** Do godziny 6 wieczór trwała manifestacya aż do ulicy Rymarskiej, Złotej i Sosnowej.

Takiej manifestacyi ani Warszawa, ani nawet całe Królestwo nie widziało od roku 1863. Niestety, dużo jest ofiar. **Zabitych jest kilkanaście osób** (licząc już w tem kilku policyantów), **rannych około setki, aresztowanych przeszło 1000.**

Wątpliwem jest jednak, czy wobec takiego nastroju ludności warszawskiej rząd ośmieli się ogłosić mobilizacyę w stolicy kraju naszej.

X.

Inny korespondent nasz, donosi nam z Warszawy pod datą 14 b. m.:

Przed kilku dniami rozrzucono w Warszawie odezwę, podpisaną przez „Centralny komitet robotniczej polskiej partyi socyalistycznej", a wzywającą do „demonstracyi protestu" przeciw mobilizacyi. Odezwa zwracała się przytem do „towarzyszów i obywateli w Warszawie". Jako miejsce demonstracyi oznaczono Plac Grzybowski, czas zaś jej godzinę 12 w południe w niedzielę 13 b. m.

Demonstranci zebrali się w kościele Wszystkich Świętych. Policya, uprzedzona o demonstracyi, przybyła na oznaczone miejsce w ogromnej ilości, otoczyła kościół i nie chciała wypuszczać zgromadzonego tam tłumu. Tylko pewna liczba kobiet, proszących, aby im pozwolono iść do domów, gdzie zostawiły dzieci bez opieki, została wypuszczoną. Wśród pozostałych w kościele odezwały się tony pieśni rewolucyjnych. Ksiądz zaczął prosić, aby zaniechano tego i zaproponował odśpiewanie „Pod Twoją obronę", na co część zebranych zgodziła się. **Policya wpadła do kościoła** i, jak zapewniają niektórzy z obecnych, **rozległy się tam podobno pojedyncze strzały.**

Zanim jednak zamknięto kościół, wyszła z niego grupa ludzi, wśród których ukazał się czerwony sztandar. Rewirowy rzucił się natychmiast w stronę niosącego sztandar, lecz w tej samej chwili **padł z tłumu strzał,** który zranił rewirowego i udaremnił jego zamiar odebrania sztandaru. Tłum rozprószył się po Placu Grzybowskim, po ulicy Bagno i po ulicy Granicznej. Tu i owdzie ukazywały się w powietrzu małe sztandary którym towarzyszyły okrzyki „Niech żyje Polska!"

Tymczasem wojska i policyi wciąż przybywało. Cała dzielnica była osaczona przez żandarmów, którzy z obnażonemi szablami i z rewolwerami w rękach, rzucali się na ludzi często niewinnych, którzy znaleźli się w tem miejscu nieraz zupełnie przypadkowo. **Padały trupy;** złożono je więc na placu, czekając na przybycie władz sądowych. Policya bała się silniejszego rozjątrzenia tłumów widokiem trupów i dlatego zamknęła ulice, prowadzące na plac, i nikogo tam nie wpuściła. Ci, którzy mieszkali w tamtych okolicach, a musieli przechodzić przez plac, chcąc się dostać do domu, byli w brutalny sposób zatrzymywani i zwracani przez żandarmów. **Lekarza,** który przejeżdżał do chorego, **zraniono w głowę.** Jakiegoś mężczyznę jadącego dorożką przez ulicę Świętokrzyską, zatrzymał żandarm. Jako odpowiedź na pytanie, dlaczego go zatrzymują, mężczyzna ów otrzymał uderzenie nahajką.

Rozbestwienie żołdaków dosięga szczytu: **bez opamiętania biją i strzelają. Liczba rannych i zabitych wzrasta. Na ulicy Wielkiej stoją formalne kałuże krwi.** Z apteki przy ulicy Siennej wychodzą ludzie z opatrunkami na głowach i twarzach. I takich jednak pieczołowita opieka policyi nie opuszcza. Czychają na nich, aby zaprowadzić ich do cyrkułu i tam znęcać się nad nimi w nieludzki sposób, bijąc i katując. Jutro lub pojutrze może ich wypuszczą: niech się jednak przedtem dowiedzą, że silną jest ręka cara, że knut jest jego bronią.

Gdy się to dzieje na placu Grzybowskim i przyległych ulicach, zaprzątając uwagę policyi, wybiega na ul. Marszałkowską gromadka kilkudziesięciu młodych żydów, uzbrojonych w noże i rewolwery, i postępuje naprzód, **strzelając z rewolwerów** i wznosząc okrzyk: „Precz z caratem", „Niech żyje socyalizm". Policya usuwa się, będąc w małej liczbie.

Podaję Wam szczegóły, które udało mi się na razie zebrać. Nowe nadeślę Wam później.

Pierwsze promienie nadziei.

W Rosyi stykają się obecnie z sobą dwie krańcowości. Nieszczęśliwa wojna zchodzi się tam z okresem reform wewnętrznych, tem bardziej nieuchronnych i koniecznych, im bardziej spóźnionych. Możnaby w tem zetknięciu się dwóch krańcowości widzieć jakiś mistyczny morał, możnaby wysnuć z niego jakieś dziwaczne i paradoksalne wnioski o sile i żywotności rosyjskiego narodu i państwa, gdyby nie logika, która pomiędzy nieszczęsną wojną a reformami każe nam widzieć przedewszystkiem ścisły związek przyczyny i skutku, a w odniesieniu do siły i żywotności narodu rosyjskiego dostarcza dowodu, że mu ich bardzo brakuje, skoro potrzebował aż dziewięciomiesięcznej, krwawej lekcyi w Mandżuryi, aby zrozumieć, że nieograniczona samowola biurokracyi jest jego największem nieszczęściem i zgubą.

Kniaź Światopełk Mirski zainicyował erę reform i postępu w dziedzinie prawno-politycznych stosunków rosyjskich. Czy uczynił to dobrowolnie? Czy na gruncie „zaufania do społeczeństwa" stanął jako przedstawiciel rządu, który sam, własnym umysłem, objął ogrom swych zadań i odpowiedzialności nad niemowlęcym i niewłasnowolnym narodem? Dzieje ostatnich trzydziestu lat bezwzględnej reakcyi w Rosyi nie pozwalają odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Rząd rosyjski nie należy do tych, które istnieją dla społeczeństw i narodów, nie należy nawet do tych, które uznają potrzebę liczenia się z najważniejszemi, chociażby i najogólniejszemi potrzebami społeczeństw, które dla nich istnieją... Rząd rosyjski ujrzał się poprostu do zmiany frontu zmuszonym. Z jednej strony bowiem zabrakło mu sił do wykonywania dalszego i coraz bezwzględniejszego teroru nad społeczeństwem, z drugiej strony społeczeństwo doszło już do ostatnich granic — nie powiemy „cierpliwości", — bo cierpliwość narodu rosyjskiego jest wartością nieokreśloną, ale do kresu napięcia nerwowego, moralnego i fizycznego, do jakiego było zdolne, i do jakiego go rząd despotyczny swoim terorem zmuszał.

„W czasie, kiedy w XIX wieku cała zachodnia Europa szła stale naprzód — czytamy w jednym z ostatnich numerów „Jurista" — u nas wstrzymywano wszelki ruch postępowy, a reakcya ogarnęła wszystkie dziedziny życia. Tolerancya religijna stała się pustym dźwiękiem, o wolności osobistej nie można było nawet marzyć, prawidłowe urządzenie szkolnictwa, swobodny wzrost ekonomiczny narodu, lojalność administracyi, niezawisłość sądu — wszystko budziło strach i obawy, a każdy ruch postępowy tamowano szeregiem ograniczających, a wyjątkowych środków i ustaw. W rezultacie życie w całem państwie zamarło. Ustał związek między narodem a państwową władzą, zapanowała zupełna obojętność narodowa, a królestwo ciemności i nędzy budziło się po to tylko, aby nasycić się nowemi klęskami narodu. Głód, cholera, krwawa kąpiel kiszyniewska — oto, co jeno mąciło spokój i ciszę nieszczęsnego rosyjskiego życia. Wszystko się powoli rozkładało: lud puchł i wymierał z głodu, gnił w chorobach i staczał się w przepaść zbrodni z powodu bezgranicznej ciemnoty. A inteligencya nie mogąc rozwijać swych sił, wpadała w coraz większą obojętność, przeświadczona o swej bezsilności i bezskuteczności swych ofiar, w tę obojętność, która dzisiaj, w ciężkiej godzinie próby, przynosi tak gorzkie owoce. Niżej nie można się już stoczyć po równi pochyłej".

Więc rząd carski nie z dobrej woli, nie ożywiony chęcią wzmocnienia swego narodu, zawrócił z drogi wprost niepojętego dla dzisiejszego Europejczyka ucisku i zaczął stawiać drobne, niepewne kroczki w kierunku odwrotnym, ale zmuszony do tego, bo — jak się wyraża cenzurowany organ prawniczy rosyjski — „niżej już nie można się stoczyć". Światopełk-

---

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

36 (Ciąg dalszy).

— Nazwisko nic nie stanowi, można mieć w sobie krew błękitną... — mówi inna z dwuznacznym uśmiechem.

— Dajcie pokój — odzywa się mała rybaczka — z oczów jego patrzy wybitna inteligencya i umysł niepospolity. To musi być „człowiek" w całem znaczeniu tego słowa. Co znaczy wobec tego nazwisko.

— Naturalnie — odpowiada księżniczka, której zarzucano flirt z baronem. Człowieka sądzi się podług jego wartości. Sama czytałam jego dzieła i wiem, co warte.

— On pisze? — zapytuje z pod wachlarza różowy bławatek.

— Pisze dzieła treści naukowej, nie dla wszystkich dostępne — odpowiada ironicznie rybaczka.

W tej chwili przez tłum przesuwa się Wicek i spieszy do Irenki. Spostrzegła go. W oczach jej migotają iskry radości, spuszcza oczy i bawi się wachlarzem ze strusich piór, żeby nie zauważono bladości jej twarzy... Sekunda jeszcze, już są razem. Witają się. Nie mówią nic, ale oczy ich wyrażają całą głębię przywiązania. Walc brzmi ciągle. Wicek kłania się i prosi Irenkę. Wszystkie oczy zwracają się na nich. Ten młody człowiek o nieznanem nazwisku, co jak intruz wtargnął pomiędzy nich, zaintrygował całą salę. I wybrał sobie królowę tej zabawy i tak śmiało otacza jej kibić ramieniem i spojrzeniem szuka jej oczu. Kto on?...

A ona jakby w rozmarzeniu przymruża powieki, a usta zdają się szeptać: „Tańczyłabym tak wieki całe, całe wieki i zostałabym tak w twojem objęciu"...

Namiętne tony walca płyną ciągle, zapach kwiatów miesza się z wonią perfum i odurza jeszcze bardziej. Oni wirują ciągle. Czy mówią co do siebie, nie wiem, chyba jakieś zdania urywane, jakieś niedokończone słowa...

Irenka pierwsza ustaje. Zmęczyła się, a przytem muzyka cichnie, czas rozpocząć noc wenecką, gondole czekają u brzegu.

W pierwszej chwili rozpraszają się wszyscy po salonach. Ona staje przy oknie i pełną piersią wciąga powietrze, płynące z ogrodu. Na jej białem czole królewskie perły świecą wielkiemi łzami.

Hrabia P. przychodzi z zawiadomieniem, że gondola czeka na „królowę".

— Królowa zmęczona — odpowiada Irenka — i prosi o chwilkę spoczynku.

Rzeczywiście jest bardzo blada. Hrabia kłania się i odchodzi. Oglądamy się za Wickiem oboje. Rozmawia w tej chwili z panem Lutomirskim. Spostrzegł Irenkę; podchodzi. Usuwam się dyskretnie, a oni zostają sami po paru latach rozłąki...

Zaczynam lawirować pomiędzy tym tłumem i nie wiem nawet, kiedy znalazłem się w ogrodzie. Przedemną idzie westalka z włoskim bandytą i... mówią o paryskiej wystawie. Dalej pajac z rusałką, mędrzec z rybaczką, a jeszcze dalej połyskuje krzywa szabla mahometanina przy francuskiej markizie. Nęci mnie głąb zielona, tajemnicza, w której wietrzyk wszystkie latarnie pogasił. Szukam samotności, żeby choć chwilkę pomyśleć samotnie o Anielce, bez której wszystko dla mnie traci urok. Siadam na kamiennej ławeczce, przymykam oczy i słucham słowika, który w tejsamej leszczynie przed dwoma laty nucił taksamo.

Nagle myśli płoszy mi szelest kroków. Sądząc, że to jakaś gruchająca para, siedzę cicho, żeby się zabawić chwilę podsłuchanemi czułościami, ale naraz wpada mi w ucho głos Mieczysława Lutomirskiego:

— Tak, stryju, kocham Irenkę i proszę o jej rękę.

— Czy jesteś pewien, że zapewniłbyś jej szczęście? — pyta pan Hieronim — Ty, Mieczysławie, przeżyłeś już tyle i pędzisz czas tak wesoło...

— Stryju — przerywa szybko — przyznaję się do wszystkiego. Jestem skończonym nicponiem, zadłużyłem majątek do ostatnich granic, lampartowałem się z najrozmaitszemi kobietami, nie rachowałem się nigdy z nikim i z niczem, a jednak, stryju, najgorszy człowiek może się poprawić. Mimo wszystkiego, stryju, mimo całego zepsucia, jakie mi zarzucasz, mam jeszcze w sobie dwie dobre strony: honor, którego jeszcze nigdy nie splamiłem, i umiejętność dotrzymywania słowa. Jeśli Irenka wyjdzie za mnie, klnę się, stryju, na pamięć moich rodziców, że nigdy kart do ręki nie wezmę. Posagiem Irenki spłaci stryj moje długi i cały majątek na jej imię przepisze.

— Kochasz ją?

— Kocham, stryju

— Tak kochałeś już setki.

— O nie, to jest miłość inna. Tak nie kochałem dotąd żadnej kobiety. Dla Irenki, prócz głębokiego przywiązania, mam cześć i szacunek, czuję, że przy tej kobiecie stałbym się innym... lepszym — dodał ciszej.

— Na Lasocinie masz dużo długów?

— Dochodzą wartości majątku. Za miesiąc może nabyć kolonizacya niemiecka.

Pan Hieronim skoczył jak piorunem rażony.

— I tybyś im sprzedał, ty?!

Mieczysław podniósł głowę i popatrzył mu w oczy.

— Nie, stryju, — odparł — dobrowolnie nigdy, ale poskupywali moje wszystkie długi, tak wekslowe, jak hipoteczne.

Przez chwilę zapanowała cisza.

— A gdybym ja zapłacił te długi, a nie dał ci Irenki?

— W takim razie nie przyjąłbym pomocy stryja. Czy stryj sądzi, że mam tylko sprawy materyalne na celu? Zaraz stryja przekonam, że tak nie jest.

To mówiąc, wyjął szybko z pugilaresu jakiś papier i podał Lutomirskiemu.

— Oto list, w którym księżna O. chce mnie swatać z córką bankiera. Milion gotówką i spłata długów.

Pan Hieronim patrzył długo na ten świstek papieru, mający stanowić o losie jego córki.

— Wierzę ci, — rzekł. — i jeśli Irena się zdecyduje, we mnie masz poparcie. Ostatni jesteś z Lutomirskich; marzyłem zawsze, żeby ta linia połączyła się z naszą... Mówiłeś już z Ireną?

— Nie jeszcze.

— To ja z nią pomówię.

Było to dla mnie taką niespodzianką, że oni już dawno odeszli, a ja nie mogłem wyjść jeszcze z osłupienia. O tem, że Irenka odmówi, nie wątpiłem ani na sekundę; ale co powie na to p. Hieronim, jakie będzie stawiał przeszkody Wickowi?

Wstałem i powlokłem się nad staw. To samo miejsce, w którem przed dwoma laty siedziała Irenka. Był taki sam cichy wieczór, z zapachem akacyi. Ileż łodzi uwija się po stawie! W jednej siedzi Irenka, rybaczka, Orlicki i Wicek. Rybaczka rozmawia z Witoldem, jakby umyślnie, Irenka zapatrzona w modre oczy mego przyjaciela, zdaje się zapominać o reszcie towarzystwa. To ta sama nasza dobra Irenka, co przed dwoma laty. Pragnę z nią pomówić koniecznie, chcę uprzedzić ją, ostrzedz, ale jak?... A może udać się wprost do Lutomirskiego i przedstawić mu stan rzeczy. Co znaczy wszystko inne wobec szczęścia córki? Mieczysław znajdzie sobie inną bogatą żonę, której posag pozostawi go nadal panem Lasocina, a Irenka będzie szczęśliwą!

Naturalnie, opozycya z jej strony wywoła niezadowolenie, mogą stąd wyniknąć nieprzyjemne kolizye dla Wicka. Co robić?... Co robić?...

Za parę godzin Wicek z Orlickim wyjedzie, nie zdążę go o tem uprzedzić, nie zdążę pomówić z Irenką, za parę dni wyjadę i ja, i nie zobaczę się z nimi aż na swoim własnym ślubie. Nie będę mógł być w niczem pomocnym Wickowi. Wprawdzie zostanie Orlicki, ale on ma zawsze tyle interesów a przytem zaabsorbowany chorobą żony. Nie będzie miał głowy do niczego. Postanawiam bądź co bądź pomówić najpierw z Wickiem. Czekam na to dość długo; po wyjściu z gondoli otacza go rój niewiast i zapomniawszy o jego demokratycznem nazwisku, biorą go w dwa ognie spojrzeń. — Rozmowa toczy się po francusku; widocznie zdał dobrze egzamin z umiejętnego zachowania się w sferach wyższych, gdyż grono dam coraz się powiększa.

(C. d. n.)

Mirski drapie się więc znowu do góry. A czyni to tak powoli i niezręcznie, jak gdyby jakieś silne ręce mimo wszystko ściągały go na dół, jakby sam nie miał odwagi spojrzeć z wyższego stanowiska i z wyższej zasady rządzenia na okropny widok współczesnej Rosyi. Zaczął od tego, że rozluźnił trochę kneble cenzuralne. Cała prasa rosyjska skorzystała z tego, aby — swobodniej zajęczeć. Z wyjątkiem jednych chyba „Moskowskich Wiedomosti“, wszystkie dzienniki rosyjskie zaczęły odsłaniać rany na olbrzymiem ciele legendarnego Ilii Muromca. — Opisy tych ran nawet w nie-Rosyaninie budzą smutek i odrazę. Po prasie przyszła kolej na ziemstwa, te męczennicze instytucye samorządu rosyjskiego, prześladowane przez prawodawców, szykanowane przez ministrów. Mirski zmienił wobec nich postępowanie do tego stopnia, że tymsamym ziemstwom, którym poprzednik jego, Plehwe, nie pozwolił wspólnie wystawić na placu boju oddziałów sanitarnych, aby im w ten sposób nie dać pozoru do organizacyi i porozumienia się, Mirski pozwolił wysłać delegatów na kongres ziemski, który podobno już dnia 19 b. m. ma w Petersburgu rozpocząć obrady nad potrzebami społeczeństwa, celem poinformowania o nich rządu. Na drodze „razkrjeposzczenia“ jest to drugi krok ważny, a w dziejach Rosyi jedyny tylko mający precedens w zwołaniu przez Katarzynę II przedstawicieli stanów dla naradzenia się nad redakcyą kodeksu praw karnych i cywilnych.

W tych dniach jednak przez Paryż przyszła z Petersburga wiadomość o jeszcze ważniejszym kroku: Mirski miał przedłożyć carowi projekt utworzenia stałego ciała wybieralnego z głosem doradczym w legislatywie i z pewnem prawem kontroli nad administracyą. Tekst projektu nie jest wprawdzie znany, nie wiemy, na jakiej zasadzie oparte są wybory, nie wiemy nawet, czy cała ta wiadomość jest zupełnie prawdziwą, nie mniej jednak, jeżeli tak jest, to już z tego, co o projekcie wiadomo, widać, że jest on wzorowany na słynnej „konstytucyi“ Loris Melikowa, który Aleksandrowi II także nie co innego proponował, jak tylko przyznanie wyższym warstwom społeczeństwa głosu doradczego w rządach. Naturalnie reforma taka nie może być ostateczną, ani skuteczną, a jest tylko paliatywną i łagodzącą, bo — jak powiada „Jurist“ — „żadne częściowe reformy nie mogą zadowolnić społeczeństwa, nie mogą usunąć tego jadu, który przeniknął całe życie rosyjskie, całe prawodawstwo i całą rządzącą biurokracyę. Potrzeba zupełnej i wszechstronnej rekonstrukcyi całego naszego państwowego ustroju“.

Mimo to jednak w obecnej chwili „reformę“ ową, jeżeli wejdzie w życie, uważać należy za wielki i bardzo ważny wyłom nie tyle w samym ustroju państwowym Rosyi, ile w systemie pojęć, które się częścią dzięki temu ustrojowi w sferach rządzących urobiły i na których się z drugiej strony sam ustrój częścią wytworzył.

Dlatego też należy stwierdzić, że oznaki zbliżającej się wiosny w Rosyi istnieją nie w podnieconej tyloletniem próżnem wyczekiwaniem fantazyi publicystyki rosyjskiej, ale zaczynają także pojawiać się w dziedzinie rzeczywistości. Co z tego ziarna zejdzie — dzisiaj oceniać trudno. W każdym razie jednak, jeżeli z jednej strony nie byłoby roztropnem oceniać tego „coś“ zbyt wysoko, to z drugiej strony niepodobna nie przyznać słuszności społeczeństwu rosyjskiemu, o którem w ostatniem „Wiestniku Iewropy“ czytamy, że „wstąpiło ono w okres oczekiwania, do którego w ostatnich czasach przyłączyły się także pierwsze promienie nadziei“.

Konstanty Srokowski.

Przy herbacie.

Pani domu napełniła po raz drugi filiżanki herbatą i podawszy je własnoręcznie gościom, podjęła na nowo przerwany wątek rozmowy:

— Pochodzę z prowincyi, więc mogę o niej mówić na podstawie własnego doświadczenia. Otóż nie chciałabym nawet za cenę raju przebywać w owych miasteczkach, gdzie sprzeczka pani sędziny z kucharką jest wypadkiem najważniejszym dnia, gdzie panowie opowiadają sobie z ogromnem namaszczeniem o „mizerkach“, a panie rozwiązują zagadnienie, w jaki sposób „taka“ kanceliścina mogła sobie równocześnie kupić futerko, kapelusz i kalosze. A jakie tam przygnębiające nudy panują teraz, w jesieni! Na przechadzkę wyjść niepodobna, gdyż albo się grzęźnie w błocie powyżej kostek, albo wykręca nogi na zamarzłej grudzie, a zresztą ciemności egipskie nie pozwalają wyjść na ulicę. Życia towarzyskiego niema, rautów niema, teatru niema, ani wystawy obrazów, ani muzeów, ani nawet kawiarni, lub cukierni. Nudy bezdenne i bezbrzeżne! Panie ziewają w domu, a panowie wtórują im po biurach. Wszystko tam porasta pleśnią: mury, dachy, mózgi i serca.

— A jednak z najmniejszych nawet miasteczek otrzymują dzienniki korespondencye, donoszące o teatrach amatorskich, obchodach narodowych, zgromadzeniach i tym podobnych objawach życia — zauważył pan profesor, który nie należy do przyjaciół wielkiego miasta.

— Tak jest, dzięki jednostkom energicznym i ochotnym do pracy — odparła pani domu. — Ale to są zdarzenia wyjątkowe, po których aż nadto często powstają spory osobiste, wiodące do otwartej nieprzyjaźni.

— Jestem Krakowianinem z krwi i kości, a prowincyę oglądałem zaledwie z okien wagonu, nie mogę więc o niej wydawać sądu — odezwał się pan Prosper, adwokat z zawodu, a miłośnik starożytności z powołania. — Ale chcę pomówić o innej sprawie, nie odbiegając zresztą od tematu. Wspomniała pani o teatrze, o muzeach, o wystawie obrazów, a nawet o kawiarniach i cukierniach, które mają nam Krakowianom uprzyjemniać życie, a których nie posiada prowincya. Nie przeczę, że cukiernie, kawiarnie i zapomniane przez panią handelki uprzyjemniają nam liczne chwile żywota i mimo ciężkich czasów cieszą się klientelą, coraz bardziej wzrastającą. Inna rzecz z teatrem, wystawą obrazów i muzeami; co do tej sprawy zgłaszam „votum separatum“.

— Jak to, pan nie uznajesz dobroczynnego wpływu takich zakładów? — zawołał pan Ignacy, który dotąd nie brał udziału w rozmowie, gdyż oddawał się z zapałem spożywaniu ciastek.

— Ależ uznaję — odpowiedział pan Prosper. — Wnet się pan o tem przekonasz. Obecnie twierdzę atoli, że mieszkańcy Krakowa nie uznają tego, jak się pan wyraziłeś, dobroczynnego wpływu

— Oho! — zawołał p. Ignacy, który nie mógł zdobyć się na dłuższy okrzyk protestu, ponieważ właśnie wetkał do ust spory kawałek tortu.

— Proszę mnie tylko wysłuchać — mówił dalej pan Prosper. — Urządzimy sobie ankietę, która zarazem będzie grą towarzyską, nie przeszkadzającą rozmowie. Towarzystwo nasze składa się z 10 osób. Otóż na dziesięciu kartkach napiszę następujące tytuły: „Wawel, muzeum narodowe, dom Matejki, muzeum Czartoryskich, wystawa obrazów“. Teatr opuszczam, gdyż każdy w nim bywa, zwłaszcza podczas sezonu operetkowego; również opuszczam muzeum Czapskich, dopiero od niedawna dla publiczności otwarte. Każdy z gości, państwo domu również, otrzyma kartkę i wypełni w ten sposób, że po kolei przy każdym tytule umieści tyle kresek, ile razy zwiedził ową pamiątkę historyczną, czy ów zakład. Proponuję kreski, zamiast liczb, ażeby nikt nie mógł poznać pisma. W ten sposób zachowaną będzie zupełna tajemnica i nikt nie narazi się na wyrzuty.

— To wcale niezły pomysł — zauważył profesor. — Ale ja, z urzędu zwiedzając muzeum narodowe bardzo często, musiałbym dla moich kresek mieć kilka metrów miejsca.

— Niech profesor umieści matematyczny znak nieskończoności — odrzekł pan Prosper. — A teraz zapytuję, czy zgadzacie się państwo na mój wniosek?

— Zgadzamy — odpowiedzieli wszyscy nie bez wahania.

— Bo ja będę mieć bardzo mało kresek odezwała się panna Mania, oblana rumieńcem.

— Niech pani pożyczy od profesora — rzekł p. Ignacy.

Rozmowa toczyła się dalej, a tymczasem pan Prosper pisał kartki dla ankiety:

Muzeum.
Muzeum narodowe.
Muzeum Czartoryskich i t. d.

Gdy wszystkie kartki były już gotowe, rozdał je obecnym, ażeby każdy wpisał swoje kreski, mające oznaczać, ile razy gdzie był. Pani domu rozdała znowu herbatę i rozpoczęła się praca przypominania sobie niezbyt częstych odwiedzin po historycznych miejscach lub naukowych zakładach Krakowa, przyczem nie przerywano rozmowy.

— Ale niech każdy pisze prawdę — upomniała wszystkich panna Mania z naiwną otwartością.

— To najważniejsza rzecz, o którą nie śmiałem się upominać — dodał p. Prosper. — Wyręczyła mnie łaskawie pani.

Pan Ignacy, który mówił o dobroczynnym wpływie zakładów naukowych, odezwał się nagle:

— Najlepiej byłoby zaświecić w drugim pokoju lampę i tam niech każdy wpisze swoje kreski.

— Nieczyste sumienie — mruknął profesor.

— Wcale nie, tylko jeżeli ankieta ma być tajną, to niech będzie rzeczywiście tajną.

Pan domu zaświecił w sąsiednim pokoju lampę i każdy po kolei wychodził tam ze swoją kartką, którą następnie wrzucał do wielkiej wazy majolikowej, stojącej przed panem Prosperem. Po wrzuceniu ostatniej kartki, pan Prosper pomięszał je w urnie, potem zaś wydobywał po kolei, ogłaszając pod kontrolą pani domu liczby kresek, które znowu zapisywał profesor. Obliczywszy wszystkie kreski, ułożył wreszcie pan Prosper statystykę, która dała następujący wynik. Wawel z grobami królewskiemi zwiedziły wszystkie osoby; niektóre tylko raz, ale dwie po kilkadziesiąt razy.

— To pan profesor i pan Prosper — zawołała panna Mania.

— Nie wolno zdradzać tajemnicy — przestrzegł p. Ignacy.

Dalej wykazała ankieta, że w muzeum Czartoryskich trzy osoby wcale nie były; że groby zasłużonych na Skałce zwiedziły tylko cztery osoby; że domu Matejki nie znały wcale trzy osoby. — Wogóle zaimprowizowana ta statystyka wykazała, że na 10 osób, stale przebywających w Krakowie, połowa nie znała wcale niektórych jego najważniejszych osobliwości.

— Widzi pani, jak nam w Krakowie uprzyjemniają pobyt rozmaite pouczające zakłady i historyczne zabytki — rzekł p. Prosper do pani domu. — A ręczę, że gdyby można ogłosić w tej sprawie powszechną ankietę i przeprowadzić ją ściśle, to wynik okazałby się jeszcze gorszy. A prowincya zjeżdża do Krakowa coraz częściej i stara się poznać wszystko, co tutaj godne jest poznania. Nie tacy my dobrzy, za jakich uchodzimy.

— Nie byłem za granicą, ale zdaje mi się, że podobne grzechy znalazłyby się i tam po wielkich miastach — zauważył profesor. — Krakowianin codziennie widzi i wieżę Maryacką i Wawel i Sukiennice z Muzeum narodowem i rozmaite inne osobliwości i oswoił się z niemi tak, jak góral z Giewontem. Powiadamy sobie ciągle, że trzeba zapoznać się z tem, lub owem muzeum, ze Skałką lub Wawelem, i odkładamy to z dnia na dzień, a z tych dni wyrastają lata. I dlatego tylu jest Krakowian którzy byli n. p. kilkanaście razy na Skałce, a mimo to nie widzieli tamtejszych grobów.

— Wytłómaczył nam pan profesor przyczyny tego zjawiska, ale nie uniewinnił wcale Krakowian — odparł p. Prosper.

— Ja też uznaję winę i nie myślę jej przeczyć — zawołał profesor. — Poprawa jest konieczną, inaczej prowincya będzie nas kiedyś oprowadzać po Krakowie.

— Co to, to nie! — zaprotestował gorąco p. Ignacy.

— Musimy się poprawić — zakończyła pani domu. — A wierzę tak silnie w poprawę, że już na przyszłej herbacie nie będzie nikogo, ktoby nie zwiedził bodaj pobieżnie każdej osobliwości krakowskiej. Tymczasem na pokrzepienie sił pozwolicie jeszcze po jednej filiżance. A może to będzie dla was karą?

Panowie rzucili się do rąk pani domu, protestując przeciwko podobnemu podejrzeniu, a ja tymczasem schowałem kartki na wieczną rzeczy pamiątkę.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 15 listopada.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami“ złożyli w administracyi „N. Reformy“:

I. M. 5 kor., X. za ogłoszenie ślubu 1 kor.

Krakowski komitet opieki nad wychodźcami odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła dr Petelenza. Skarbnik komitetu, dr Frühling, przedstawił obecny stan finansowy komitetu. Wpłynęło dotąd do skarbnika wogóle ze składek zaledwie **802 kor. 77 h.** Wydatki wyniosły **475 kor. 40 h.** Komitet zaopatrzył z tej kwoty 71 wychodźców, z tej liczby 23 żydów, którzy otrzymali razem 123 kor. 50 h. i 48 katolików, którzy otrzymali 351 kor. 90 h. Wogóle wydano 475 koron 40 h., — pozostaje w kasie 327 kor. 37 hal.

Komitet podziękował mecenasowi Frühlingowi za gorliwe zajęcie się wychodźcami, gdyż oddał on na usługi publiczne nietylko swój trud i czas, lecz i jego kancelarya zajęła się sprawami wychodźców, którzy potrzebują bardzo często porady prawnej, interwencyi u władz itp.

Od jutra urzędować będzie stale komisya, z łona komitetu wybrana, na razie w biurze Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, przy ul. Poselskiej l. 20, II p. (wchód od ganku). Później pomieszczona będzie ta komisya w osobnym lokalu.

Dr Petelenz, odjeżdżając do Wiednia na sesyę Rady państwa, zdał przewodnictwo komitetu w ręce swego zastępcy, prof. Odona Bujwida.

W komitecie stwierdzono w ubolewaniem bardzo niedostateczny napływ składek. Jeżeli ofiarność publiczna nie przyjdzie komitetowi w pomoc w sposób wydatniejszy, niż dotychczas, to dalsza akcya udzielania pomocy wychodźcom będzie wprost niemożliwa. A byłaby to szkoda wielka, gdyż komitet stara się przedewszystkiem o wyszukanie posad dla zbiegów poza obrębem Krakowa, co nawet nie nastręcza zbyt wielkich trudności, gdyż wychodźcy są przeważnie robotnikami fabrycznymi i rolnymi, rzemieślnikami, subjektami sklepowymi itd., rzadko pochodzą ze sfer włościańskich. O tych ludzi zaś nawet popyt z zewnątrz, a wystarczy kupić wychodźcy bilet kolejowy i dać mu drobną kwotę na tymczasowe utrzymanie, aby zapewnić mu egzystencyę. Ale i te drobne kwoty trzeba mieć w kasie, a liczba wychodźców się zwiększa.

Komitet, mogący wśród tych warunków oddać wielkie usługi, zwraca się więc jeszcze raz do społeczeństwa polskiego z prośbą o datki, które przesyłać należy albo wprost do skarbnika, adwokata dra Rudolfa Frühlinga (Grodzka 13), albo do administracyi „Nowej Reformy“.

Zima. Wcześniej niż lat innych zawitała w bieżącym roku do nas zima. Po wczorajszym mroźnym i wietrznym ale suchym dniu, ranek dzisiejszy obdarzył nas sutym śniegiem, który przy lekkim suchym mrozie pokrył grubą warstwą bruki i dachy, dając zapowiedź wcale ładnej sanny. Bardzo efektownie wyglądają planty krakowskie tonące w śniegu, przedstawiając krajobraz istotnie zimowy. Na ulicach ruch wzmożony i przyspieszony, gdyż każdy szybko zdąża w swoją stronę, coraz więcej pojawia się wozów z węglami, których woźnice wywołują donośnym głosem swój towar, za szybami wystaw sklepów żelaznych widnieją łyżwy wszelkiego systemu, gdyż sezon łyżwiarski zacznie się chyba niezadługo. Koło południa nastąpiła odwilż, która zbijając suchy dotychczas śnieg w mokre grudy i wyboje, utrudniła bardzo pieszą i wozową komunikacyę.

Wielu jest takich, którzy z zimy żyją i zimę witają radośnie, o ileż jednak więcej tych, którzy drżą na samo wspomnienie zimy, długiej, srogiej, dokuczliwej zimy. Dosyć spojrzeć na te setki ludzi ubogich, dobijających się do drzwi „miejskiego biura ubogich“ po zapomogę na zimę, po kilka koron lub przekaz na kilka kilogramów węgla, by uprzytomnić sobie, że zbliżająca się pora roku poza złudnemi przyjemnościami dla nielicznych osobników, dla ogółu jest zapowiedzią ciężkich trosk, dla wielu zaś straszną wprost, choć niewidoczną katastrofą.

O dzierżawę teatru miejskiego. Wczoraj obradowała sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka. Sekcya rozpatrywała nowy projekt kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie na nowe sześciolecie, ułożony przez specyalny komitet, złożony z radców: dra Guńkiewicza, dra Muczkowskiego i dra Staniszewskiego. Wczoraj zastanawiano się głównie nad zmianą cen za miejsca w teatrze. — Po zupełnem opracowaniu kontraktu przedłożony on będzie pełnej Radzie miasta do uchwały, co gdy nastąpi, ogłoszonym zaraz zostanie konkurs na dzierżawę budynku „narodowej sztuce“ poświęconego.

Inauguracyjny wieczór w Czytelni dla kobiet. W dniu wczorajszym zapełnił się po brzegi lokal Czytelni kobiecej, która zapowiedziała zebranie towarzyskie, jako rozpoczęcie zimowego sezonu. Wybitni przedstawiciele świata pedagogicznego literackiego i artystycznego, oraz liczne grono członków Czytelni spędziło przyjemnie na swobodnej pogawędce kilka godzin. Każdy gość otrzymał w podarunku kwiat cięty, a nieraz piękny okaz doniczkowy. Uprzejma gospodyni lokalu p. Hablińska podejmowała zebranych herbatką. P. Wysocka wypowiedziała przepięknie „Dzwony“ Edgara Poëgo, oraz „Grajka“ Arnsztajnowej, p. Anna Belke przy akompaniamencie pani Heyman odśpiewała kilka pieśni, a utalentowany młody skrzypek p. Śliwiński sprawił zebranym swoją poprawną grą wielką radość. Zebranie zagaiła przewodnicząca czytelni słowami zachęty do ogółu w kierunku dalszej usilnej pracy nad uświadomieniem, oraz wyzwoleniem kobiety, która dzięki dotychczasowemu swemu społecznemu stanowisku stanowi dotąd niestety materyał bardzo oporny, gdy idzie o organizacyę. A przecież w uświadomionej kobiecie przybyłby potężny czynnik ogólnej pracy kulturalnej, dlatego też wyzwolenie kobiety leżeć powinno w interesie nie tylko kobiet samych, lecz i ogółu społeczeństwa. Wolna, świadoma swego człowieczeństwa kobieta inaczej wychowa przyszłe pokolenie, zarówno kobiet jak mężczyzn. Wówczas zniknie kwestya kobieca, zniknie troska o fatalne wychowanie młodzieży. Nawiązawszy do ostatniej debaty sejmowej, wyraziła przewodnicząca ubolewanie z powodu, że Szanowni posłowie, oprócz zwiększenia kar i ograniczenia swobód młodzieży, nic innego wynaleźć nie potrafili dla poprawy dzisiejszych stosunków wychowawczych. „Gdzie systemem pedagogicznym jest „kij“, tam „pięść“ musi regulować wzajemne między ludźmi stosunki“. Dopóki zaś przemoc i brutalna siła pięści będzie panowała nad światem, dopóty niema mowy o prawdziwej etyce i moralności. „Męski“ ideał moralny, kierujący ogółem spraw do dziś dnia, powinien zlać się z ideałem „kobiecym“, który z przemocą fizyczną nie miał nigdy nic wspólnego. Dopiero wówczas wytworzy się ideał prawdziwie etyczny, na sprawiedliwości oparty. Słowami zachęty do kobiet do zapisywania się na członków czynnych Czytelni, do mężczyzn zaś godzących się na wyrażony program z prośbą o poparcie w usiłowaniach zakończyła przewodnicząca swoje słowo wstępne.

Odtąd co środę odbywać się będą w czytelni odczyty z pogadankami.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego. Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: W najbliższym koncercie Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się w sali „Sokoła“ 25 b. m. (piątek), weźmie udział znany śpiewak p. Aleksander Bandrowski. Bilety nabywać i zamawiać można codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—6 wieczór w kancelaryi Towarzystwa muzycznego przy placu Szczepańskim l. 3.

Z „Sokoła“. W sobotę 19 b. m. odbędzie się wieczornica taneczna dla członków i ich rodzin. Wstęp 1 kor. 20 hal.

Sprawozdania statystyczne, redagowane przez miejskie Biuro statystyczne, wychodzą obecnie w zwiększonym formacie i zawierają większą liczbę rubryk. Nową rubrykę stanowią stosunki meteorologiczne, zmiany w stanie posiadania realności, przywóz środków żywności, przypęd bydła na targowicę i do rzeźni miejskiej, ceny ważniejszych artykułów spożywczych. — Obecnie przysłano nam sprawozdania na sierpień i wrzesień. Okazuje się z nich, że liczba mieszkańców Krakowa wynosi przeciętnie 97.842 głów (mężczyzn 48.160, kobiet 49.682; chrześcijan 70.552, żydów 29.200). W podaną wyżej sumę mieszkańców wliczono już wojsko, którego cyfra wynosi 6049. Małżeństw zawarto w sierpniu 78, we wrześniu 55; urodzin w sierpniu 235, we wrześniu 241; skonów w sierpniu 257, we wrześniu 231. Śmiertelność wynosiła w sierpniu 31·52, we wrześniu 28·33 na 1000 mieszkańców.

Śluby. W kościele ks. Kapucynów pobłogosławiony został w sobotę ślub p. Maryana Hajdukiewicza z panną Władysławą Frączkiewiczówną, córką profesora szkoły przemysłowej w Krakowie.

W sobotę pobłogosławiony został związek małżeński p. Antoniego Zabrzewskiego, urzędnika magistratu w Oświęcimie, z panną Heleną Dreścikówną, w kościele Norbertanek na Zwierzyńcu.

Konkurs. Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie ogłasza konkurs na posadę inspektora rolniczego. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu na ostatniej stronie.

Sprawa Sobola. Ministerstwo sprawiedliwości w Wiedniu zażądało od prezydyum sądu karnego w Krakowie przesłania sobie wyników obserwacyi lekarskiej nad stanem umysłowym Jana Sobola w jak najszybszym czasie.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek odbędzie się drugi koncert p. Romana Cleco ze zmienionym programem łącznie z przedstawieniem „Kaśki Karyatydy“. W przygotowaniu przeróbka Popławskiego z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“. Do sztuki tej użyto wspaniałą garderobę według oryginalnych wzorów Włodzimierza Tetmajera.

Młodzież krakowska wobec zajść w Insbruku. Wczoraj w hotelu Kleina odbył się powszechny komers akademicki, w sprawie stanowiska młodzieży krakowskiej wobec gwałtów niemieckich w Insbruku. Po kilku przemówieniach powzięto rezolucyę, wyrażającą sympatyę pokrzywdzonym studentom włoskim, oraz żądanie, by władze nie dopuszczały do pokrzywdzenia nie niemieckich narodowości w państwie na polu szkolnictwa.

Przechadzki po błocie krakowskiem. Jeden z naszych prenumeratorów przysyła nam barwny opis stosunków, panujących w ulicach miasta Krakowa. Obywatel ów zwraca przedewszystkiem uwagę na mostek na Rudawie w ulicy Smoleńskiej, na którym świetny magistrat rozporządził się dosyć arbitralnie chodnikiem, bo chodnik ten zamknął z obu stron mostu deskami, tak, że na chodnik ten dostać się można tylko brocząc przez błoto. Deski te sterczą już na moście od dwóch tygodni i były przyczyną niejednego już przykrego wypadku. — Władza, w osobie policyanta, interpelowana przez przechodniów, dlaczego deski te przybito, odpowiadała wzruszeniem ramion z charakterystycznym dodatkiem: „To będzie tak długo, dopóki gazety o tem nie napiszą.“ — Kilkanaście kroków dalej, na placu pod wałem kolejowym, sterczą rumowiska i kupy śmieci, które tam pachołcy magistraccy wywożą. Niechby sobie ostatecznie wywozili, ale dlaczego nieraz wysypują śmieci na środku niemal ulicy? Istne japońskie doły wilcze tworzą się tu, wśród których znajdują schronienie towarzystwa z pod ciemnej gwiazdy, urozmaicające sobie i sąsiednim mieszkańcom życie grą na harmonijce, stekiem przekleństw, krzykiem o ratunek lub odgłosami razów. Policyant tu się nigdy nie zapuszcza, bo wogóle władza ta zjawia się tylko wtedy, gdy ma do zamiany kilka „ważnych“ słów z Jagusią lub Magdusią, oczekującą cierpliwie w bramie domu.

A dalej: w ulicy Wolskiej i Garncarskiej przy moście nad Rudawą leżą olbrzymie kupy węgla, które znowu nie pozwalają przejść inaczej, jak tylko przez błoto. Węglarze wrzucają łopatami węgiel do piwnic, a z przyległych znów okienek najspokojniej dwie niewiasty służebne wyrzucają pod nogi przechodnia stosy miału węglowego i piwnicznego błota, resztki z poprzedniego wylewu Rudawy. Czasem dla odmiany przed domem tym stanie kilka wozów chłopskich, pełnych ziemniaków lub kapusty. Manewruj wtedy zręcznie przechodniu, aby łysa głowa kapusty, rzucana wprawną ręką pracowitego chłopka, nie spoczęła miasto w koszu na twoich pochylonych barkach. Jakież zabawne i wdzięczne pole dla obserwatora przyjrzeć się temu posterunkowi w chwili, gdy młodzież szkolna bieży tamtędy do szkoły, lub gdy z tuż obok stojącego kościółka tłumnie zaczną wychodzić pobożni. Szczęśliwy ten, kto tego uniknął, a nie wpadł w tej chwili pod dryndulkę naszego jowialnego i wiecznie opitego automedona!

Błota „zażyć“ także można w ulicach: Dolnych Młynów, Czarnowiejskiej i Granicznej, w miejscach gdzie młodzież tłumnie przechodzi do II szkoły realnej, lub gdzie robotnice w olbrzymich masach wychodzą z fabryki cygar. Jest tu maziste błoto, zgarniane przez pachołków w kopice, a dla słabej spójności rozlewające się strumieniami po całej ulicy. Są tu także inne nieczystości, tych jednak magistrat nie usuwa, aż same, roztarte stopami przechodniów, z widowni nie znikną. Takie są stosunki w tych kilku ulicach, istnie mukdeńskie!

Czy nasz obywatel wie o tem, że tak jest w Mukdenie, może w Mukdenie jest lepiej?

W sprawie oświaty polskiej w Paranie. Otrzymujemy następującą odezwę: „Rodacy! Daleko za morzem wychodźcy polscy w liczbie 70.000 zajęli w zwartej masie wielki i urodzajny szmat ziemi w brazylijskim Stanie Parana. Lud ten wiernie się trzyma swej wiary, narodowości i języka, ale ze wszech stron cudzoziemcami otoczony, a znajdując się ponadto na dość pierwotnym stopniu rozwoju kulturalnego, potrzebuje niezbędnie pewnej pomocy ze strony Macierzy, aby wytworzyć w sobie pełną świadomość narodową, by stać się żywą częścią organizmu narodowego. Raz rozbudzona świadomość narodowa własnem już niewątpliwie popłynie korytem, istotny też przynosząc narodowi pożytek. Podpisani zwracają się przeto do rodaków z prośbą o poparcie oświaty polskiej w Paranie bądźto gotówką, bądź też w książkach. Datki i książki przesyłać należy do: Sekretaryatu administracyjnego Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. Lwów, dnia 9 listopada 1904 r. Kazimierz Lubomirski, ks. Adam Sapieha, Jerzy Baworowski, Roman Dmowski, Tadeusz Rutowski, Zygmunt Gargas.“

Bójka z nożowcem. Wczoraj o zmierzchu na rogu ulicy Łobzowskiej, znany policyi i sądom nożowiec, niejednokrotnie karany ciężkiem więzieniem za krwawe awantury, murarz Lechowski napadł na spokojnie idącego ulicą ceglarza Zagrodzkiego. Napadnięty udał się pod opiekę policyanta Śmigiela, który gdy i na niego rzucił się Lechowski z nożem, dobył w obronie własnej pałasza i ciął trzykrotnie napastnika. Następnie policyant ujął za ramię awanturnika i począł prowadzić do aresztów pod zamkiem, lecz na rogu ulicy Straszewskiego, przechodzący tamtędy właśnie murarze odbili Lechowskiego, który uciekł. Dzisiaj rano jednak agent policyjny Frischer wyśledził ukrywającego się Lechowskiego, aresztował go i odstawił do sądu karnego.

Nowy Sącz. Staraniem „Sokoła“ odbył się uroczysty wieczór Kościuszki. Słowo wstępne wygłosił ks. Piekarzewski. Chór sokoli dał nam wiązankę patryotycznych pieśni, druh Solman zadeklamował wiersz okolicznościowy. Następnie odegrano sztuki: „W katordze“ i „Kościuszko w Petersburgu“. Podnieść należy ogromny zapał amatorów: p. Pierackiej, pp. Młyńca, Brożkiewicza, Langiera, Miki, Kosmana, Hibla i innych, którzy z ról swych wywiązali się znakomicie. Dzisiejszy wieczór dał świadectwo, że „Sokół“ nie śpi. Zawdzięczać to należy niestrudzonym druhom Mice i drowi Flisowi. — W czasie wszystkich przerw młodzież gimnazyalna, w liczbie około 300 zgromadzona i zorganizowana na parterze, śpiewała pieśni narodowe.

Pożegnanie dyrektora. Onegdaj żegnał Sambor posła swego, radnego, dyrektora gimnazyum, dra Franciszka Tomaszewskiego, który objął kierownictwo polskiego gimnazyum we Lwowie. Na dworzec, pomimo niepogody i niesłychanego błota przybyło bardzo wiele osób szczerze życzliwych posłowi i jego rodzinie. Pożegnanie było serdeczne, szczere, wszystkich ogarniał żal za wytrwałym pracownikiem na polu spraw publicznych w Samborze.

Rozwiązanie Rady miejskiej. Stanisławowski wydział powiatowy uchwalił jednogłośnie złożyć starostwu wniosek z żądaniem bezzwłocznego rozwiązania Rady miejskiej w Haliczu, z powodu rozmaitych nieprawidłowości i szkodliwej gospodarki, wykonywanej przez teraźniejszą tamtejszą Radę miejską.

W Przemyślu w niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła Przen. serca Jezusa. Ceremonii dokonał ks. biskup Pelczar. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, z namiestnikiem hr. A. Potockim i marszałkiem krajowym hr. Stan. Badenim.

Zmarli.

Na wsi pod Wilnem zmarł w 50 roku życia Jan Łuba, niegdyś uzdolniony nowelista i dziennikarz, oraz zręczny ilustrator i rysownik. Był przez pewien czas współpracownikiem niemal wszystkich pism warszawskich, bądź stale, bądź przygodnie, a w początkach swojej karyery pracował w „Wielkopolaninie“, „Gwiazdce Cieszyńskiej“ i pismach krakowskich. Przez rok był kierownikiem „Gońca Łódzkiego“.

Ze świata.

Towarzystwo Szkoły ludowej w Wiedniu. Z podniety „Ogniwa“, związku Towarzystw akademickich polskich poczyniło Towarzystwo akademickie w Wiedniu „Ognisko“ starania około założenia Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Wiedniu. Statuty odejdą w tych dniach do namiestnictwa.

Z Wiednia. Od komitetu, urządzającego uroczystość na Kahlenbergu z powodu odsłonięcia tablicy pamiątkowej króla Jana III, ofiarowanej przez krakowskiego rzeźbiarza, p. J. Kulessę, odbędzie się d. 20 b. m. Obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościele pokamedulskim na Kahlenbergu; wieczorem w hotelu „zur Post“ odbędzie się koncert i bankiet. Niemiecki napis, umieszczony po lewej stronie tablicy, jest wierną kopią napisu historycznego, na pamiątkowej tablicy, znajdującej się w zakrystyi tego kościoła. Ponieważ napis polski, umieszczony po prawej stronie tablicy spotkał się z krytyką pewnych czasopism polskich, przeto komitet postanowił poddać go rewizyi rzeczoznawców i według opinii, jaka wypadnie, odpowiednio zmienić. Zmiana wszakże, ze względów technicznych, może nastąpić dopiero w czasie późniejszym. Komitet czuje się w obowiązku wypowiedzenia serdecznego podziękowania osobom, które darami przyczyniły się do uświetnienia uroczystości, mianowicie w pierwszym rzędzie p. Józefowi Kulessy, rzeźbiarzowi w Krakowie, który ofiarowaniem pięknej tablicy pamiątkowej, dał uroczystości tej podwalinę; następnie architektowi p. Mieczysławowi Czajkowskiemu, kierującemu bezinteresownie pracami odnowienia i ozdobienia kaplicy Sobieskiego, jakoteż jego rękodzielniczym współpracownikom; następnie artystce-malarce pannie Maryi Czajkowskiej za ofiarowanie pięknego obrazu Matki Boskiej swego pędzla dla ołtarza w kaplicy; dalej pp. Marcinowi Jarze i Franciszkowi Kopaczyńskiemu w Krakowie za ich bardzo ładne dary: pierwszemu za nadesłanie lampy, drugiemu za świeczniki dla ołtarza.

Rozruchy studenckie w Kijowie. W sam dzień pobytu w Kijowie (d. 9 b. m.) ministra oświaty Głazowa przyszło na uniwersytecie kijowskim do poważnej manifestacyi studenckiej, która tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doprowadziła do groźnego wybuchu. Rzecz miała się tak według relacyi „Słowa Polskiego“:

Rozliczne radykalne organizacye studenckie postanowiły skorzystać z pobytu ministra w Kijowie i urządziły w dniu 27 października st. stylu wielki wiec, na którym uchwalono szereg niemiłych dla rządu rosyjskiego rezolucyj, a mianowicie: 1) Natychmiast zaprzestać niepotrzebnej wojny. 2) Zwołać w Petersburgu zjazd przedstawicieli całej Rosyi. 3) Wprowadzić powszechne tajne głosowanie. W chwili gdy uchwalono rezolucye odczytywano, rektor Bobrecki wypędzony poprzednio przez studentów z sali, wpuścił do gmachu policyę, która obsadziła troje drzwi i wdarła się z gołemi pałaszami do auli. Nastąpił zamęt nie do opisania. Na mownicy zjawił się policmajster i zapowiedział, że obecni będą musieli się rozejść po oddaniu legitymacyj. Ozwały się krzyki i protesty studentów, przyszło nawet do czynnej obrazy policyantów, którzy zwartem kołem opasywali młodzież. Wtem nagle reszta studentów, zebrana w gmachu, przybyła z dołu na pomoc oblężonym. Przywleczono rektora i ten musiał wymódz na policmajstrze cofnięcie policyi i wypuszczenie studentów bez legitymacyj. — Policmajster widząc że nie przelewki i że starcie z młodzieżą wywoła groźne zaburzenia, ustąpił. S

tnacya została uratowana i minister mógł teraz spokojnie wejść do uniwersytetu, gdzie w wielkiej sali przyjęć czekali na niego wygalonowani profesorowie i urzędnicy. A po ulicach sunęły się gromady studentów, rozlicznemi uwagami żegnając cofające się zastępy policyi i roznosząc po mieście wieść o nowym tryumfie.

Konsekracya biskupa. Z Petersburga donoszą: W niedzielę odbyła się w Petersburgu w kościele św. Katarzyny konsekracya ks. Apolinarego Wnukowskiego na biskupa płockiego. Nowy biskup płocki liczy lat 55: był przedtem regensem seminaryum dyecezyalnego i prałatem-kustoszem w Żytomierzu.

Kuroki żyje. Zamieszczona u nas wczoraj depesza, zaprzeczająca wiadomości o śmierci Kurokiego, była poniekąd niezrozumiała, dzienniki bowiem polskie i niemieckie w Austryi żadnej depeszy z pogłoską o śmierci Kurokiego nie otrzymały. Pogłoskę tę puściło „Russkoje Słowo", o czem czytamy w depeszy warszawskiego „Kuryera Porannego" z Petersburga: „Niemirowicz-Danczenko donosi do „Russkoje Słowo", że pogłoska o śmierci generała Kuroki potwierdza się. Podobno odłam granatu wyrwał mu brzuch i część klatki piersiowej. Generał miał umrzeć 3 b. m. Ciało przewieziono do Japonii". Tej więc depeszy zaprzeczył wczoraj oficyalnie poseł japoński w Londynie.

Śmierć kardynała Mocenni'ego. W Rzymie umarł kardynał Mocenni w 81 roku życia. Po ukończeniu studyów teologicznych został ks. Mocenni profesorem seminaryum duchownego w Viterbo, ale ówczesny papież Pius IX powołał go rychło do służby dyplomatycznej. W r. 1860 przybył do Wiednia jako sekretarz tamtejszej nuncyatury i przebywał tam do r. 1876. Następne 7 lat przepędził jako nuncyusz w Ameryce południowej. W Watykanie uchodził za demokratę, mimo to jednakże papież Leon XIII, oceniając jego zasługi i doświadczenie, zamianował go w r. 1883 zastępcą sekretarza stanu. Na tym niewdzięcznym urzędzie wytrwał Mocenni dziesięć lat, pracując niezmordowanie, za co papież zamianował go w r. 1893 kardynałem, z pominięciem pośrednich stopni hierarchii kościelnej. Z początku zawiadywał funduszami świętopietrza, ale gdy zrzekł się z powodu podeszłego wieku tego urzędu, został zamianowany prefektem pałaców watykańskich, co jest synekurą. W polityce kościelnej był wiernym stronnikiem byłego sekretarza stanu, kardynała Rampolli.

Malarz Ribarz, profesor szkoły dla przemysłu artystycznego w Wiedniu, ceniony równie jako artysta i jako człowiek, umarł w tamtejszym zakładzie dla obłąkanych. Rudolf Ribarz kształcił się głównie w Paryżu, gdzie przebywał przez 19 lat. Zmarły celował głównie w krajobrazach.

Senator Wallon, zmarły w Paryżu, liczył 92 rok życia. Już w r. 1840 był profesorem Sorbony, w r. 1849 został wybrany do Izby deputowanych i odtąd prawie nieprzerwanie należał do parlamentu. Pozyskał sobie zaszczytny przydomek „ojca konstytucyi", gdyż w r. 1875 wniósł ważną poprawkę do ustawy o wyborze prezydenta republiki, a wniosek jego stał się później podstawą konstytucyjnych ustaw. W r. 1875 wstąpił do gabinetu, jako minister oświaty. Wallon był klerykałem i należał do prawicy Izby deputowanych, ale występował zawsze przeciwko rojalistom. Napisał kilka dzieł historycznych i był członkiem Akademii.

Popłoch w teatrze. W teatrze Belleallianee w Berlinie powstał podczas niedzielnego przedstawienia popołudniowego popłoch. Pewna pani przerażona szmerem, z kaloryferów pochodzącym, zawołała: „Pali się!" i zemdlała. Widzów ogarnął popłoch i nagle wszyscy zaczęli się cisnąć do drzwi. Dzięki przytomności umysłu kilku widzów i straży ogniowej, publiczność odzyskała zimną krew i powróciła na swoje miejsca. Dyrektor wyjaśnił przyczynę popłochu publiczności i przedstawienie odbyło się w dalszym ciągu.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adjunktów sądowych: Władysława Bartmańskiego z Łańcuta do Jasła, dra Alfreda Jendla z Gorlic do Krakowa, dra Feliksa Niemczewskiego z Dąbrowy do Podgórza, dra Andrzeja Jurasa z Głogowa do Bochni, dra Juliusza Karola Nowotnego z Jasła do Krakowa.

Adjunktami mianowani auskultanci: Aleksander Samuel Rożycki dla Dąbrowy, Brunon Jelonek dla Łańcuta, Eugeniusz Hernnter dla Głogowa. Bronisław Jarema dla Wiśnicza, Wiktor Smolik dla Gorlic, Albert Eller dla okręgu krakowskiego sądu wyższego.

Minister rolnictwa mianował praktykanta leśnego Romana Czechowicza komisarzem II klasy inspekcyi leśnej.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We środę: Dr Władysław Gumplowicz: „Człowiek a ziemia".

We czwartek: Dr Władysław Gumplowicz: „Człowiek a ziemia".

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Dyabeł Łańcucki".

We czwartek: „Ach to Zakopane".

W sobotę: „W małym domu", dramat w 4 aktach Tadeusza Rittnera.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „W małym domu".

Z kalendarza. We środę 16 listopada: Edmunda b. w. i Otmara op.; we czwartek 17 listopada: Salomei p. i Grzegorza Cud.; w piątek 18 listopada: Romana m. i Odona op.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 listopada termometr zaznaczył — od 5·0 do — 1·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 15 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 767·6 mm., termometru — 8·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 16 listopada: przymrozek, śnieg, cieplej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Eugeniusza d'Alberta.** Znakomity pianista, którego występ zapełnił wczoraj doszczętnie salę „Sokoła", zalicza się do największych współczesnych mistrzów gry fortepianowej. Jeżeli nie dorównywa on pod względem polotu i uduchowienia gry Paderewskiemu i Hoffmannowi, to niezawodnie przewyższa ich spokojem i poprawnością pewnych szczegółów. W pojęciu wzorowej poprawności streszcza się cała charakterystyka gry d'Alberta. Zna on, jak mało który z muzyków, tajniki swego instrumentu i umie je wyzyskiwać w grze szlachetnej, miejscami błyskotliwej, ujętej w ramy stylowe. Elastyczność uderzenia i wzorowy układ ręki pozwalają temu pianiście wznosić się na najwyższe szczeble technicznego popisu, a przytem zachowywać estetyczną miarę w akcentach, używanych zawsze świadomie i celowo. Kiedy poznaliśmy d'Alberta, przed 10 mniej więcej laty w Krakowie, olśniewała nas w grze jego brawura i elegancya przy wykwintnej deklamacyi; artysta w tym okresie zużywał większy zasób temperamentu i zapału młodości — dziś gra jego nabrała cech refleksyi i powagi, pogłębiła się w wyrazie, nie uroniwszy nic ze swych zalet technicznych. Stąd też najbardziej interesującym numerem programu była sonata Beethovena (op. 53), gdzie chmurny geniusz twórcy IX symfonii przemawiał do nas pełnią wyrazu i powagi, a szlachetna, spokojna gra koncertanta utrzymywała nas na poziomie stylu i myśli klasycznej.

W Chopinie nie odczuwa d'Albert tej rzewnej melancholii, tego ducha, który jest integralną częścią natchnień naszego pieśniarza. Do niego przemawia więcej rysunek melodyi ujęty w rytm, miarowo rozkołysany. W polonezie As-dur okazał się d'Albert mistrzem niezrównanym. Potęga wyrazu i siła uderzenia, śliczny rysunek figur niezamazanych i miarowy spokój imponować musiały każdemu miłośnikowi, rozkochanemu w tym utworze, dającym rozległe pole, zarówno do popisu technicznego, jak rozwinięcia indywidualizmu w pojmowaniu intencyj kompozytora. Przypomniało nam to wykonanie interpretacyę Michałowskiego i Paderewskiego w najlepszych momentach.

Cały program wczorajszego koncertu d'Alberta zastosowany był do rodzaju gry jego. Jest on przeważnie miłośnikiem szlachetnego stylu minionej epoki i w jej arcydzieła wkłada całą duszę. Gdy mu spokój klasyczny nie wystarcza, dopełnia klasyków girlandami ozdobników jak n. p. w „Passacaglii" Bacha, gdzie w burzy technicznych łamańców wyłania się w sposób nieporównany czysta linia melodyi Bacha. Także w Schubercie znajduje temperament d'Alberta przepyszne ujście. Dwa „Impromptu", odegrane wczorajszego wieczoru, miały cechę wytwornego popisu technicznego. Często grywane publicznie w ostatnich czasach „Soirées de Vienne" Liszta, a na zakończenie tegoż mistrza mniej znany, a stanowczo bardzo niewdzięczny utwór „Scherzo i Marsz" dopełniły wrażeń koncertu.

Publiczność, przepełniająca salę „Sokoła", przyjmowała wykonawcę owacyjnemi oklaskami. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× **Sprzedaż starych materyałów.** Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza sprzedaż w drodze ofert starych materyałów z żelaza, stali, ołowiu, miedzi, mosiądzu i t. d. Oferty należy wnosić do 30 b. m. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 15/11 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 150 sztuk, b) jałowników 16 sztuk, c) cieląt 208 sztuk, d) owiec i kóz 32 sztuk. e) nierogacizny 201 sztuk. Razem 607 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 65 kor., woły opasowe po 58 do 72 kor., krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 62 do 78 kor., cielęta po 64 do 80 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 108 do 125 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 607 sztuk, a na eksport bydła rogatego 187 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 15-go listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 10·36 do 10·37; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 8·00 do 8·01, owies na październik —·— do —·—, owies na kwiecień 7·23 do 7·24; kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·61 do 7·63; rzepak na sierpień 11·15 do 11·25.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; śnieg.

Ostatnie wiadomości.

— Doniesieniu, jakoby w seminaryach pruskich zaprowadzono obowiązkową naukę języka polskiego, zaprzecza dziś stanowczo „Dziennik Poznański".

— Deputacya studentów słowiańskich na uniwersytecie wiedeńskim wręczyła wczoraj rektororowi memoryał z żądaniem śledztwa i ukarania winnych studentów niemieckich, którzy podczas ostatnich zajść uniwersyteckich w Wiedniu zrzucali czapki z głowy studentom słowiańskim i śpiewając „Wacht am Rhein" czynnie ich atakowali. Studenci słowiańscy proszą o ochronę ich osób przed podobnemi atakami i o wydania zakazu wszelkich prowokacyj na terytoryum akademickiem. Rektor przyrzekł odczytać memoryał w senacie. Deputacya zapewniła, że słowiańscy studenci, jak dotychczas, będą się na uniwersytecie spokojnie zachowywali i bez powodu z drugiej strony, porządku nie zakłócą.

— Na odbytym wczoraj konsystorzu papież Pius X w mowie swej wyraził ubolewanie z powodu wojny na wschodzie Azyi, poczem omawiał stosunki we Francyi. Stosunki te uniemożliwiają mianowanie obecnie nowych biskupów we Francyi. Kościół we Francyi spotyka się z coraz większemi trudnościami. Oskarżanie Stolicy św. o naruszenie konkordatu jest nieuzasadnione. Rząd fracuski sam uniemożliwił swobodne wykonywanie praktyk katolickiej religii i nie pozwolił, aby papież bezpośrednio znosił się z biskupami: rząd francuski gnębi też ciągle religijne kongregacye, odmawia papieżowi prawa odrzucania pewnych przez rząd na stolice biskupie proponowanych kandydatów i nie pozwala Stolicy św. badać, czyli kandydaci ci godni są godności biskupiej. Papież nie poruszał pierwej tych spraw, ponieważ obawiał się, że nieszczęście przybierze jeszcze większe rozmiary, jeżeli zwierzchnik Kościoła da wyraz swej boleści. Jednakże naruszenie praw Kościoła i powagi Stolicy św. wymagają publicznego protestu. Wypadki dni ostatnich wskazują, że rząd francuski gotów chwycić się ostateczności. Ale te tak bolesne wydarzenia nie spotykają Stolicy św. nieprzygotowaną lub przerażoną, gdyż ufa ona pomocy bożej.

Na tym konsystorzu Pius X zamianował między innymi nowego biskupa dla Płocka w osobie ks. kan. Wnukowskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 listopada.

Budżet m. Lwowa na rok 1905 będzie w Radzie miasta uchwalony przed rozpoczęciem roku budżetowego, którego to wypadku już dawno nie było. Dla Rady nie będą wyznaczeni poszczególni referenci każdego działu, lecz tylko dwóch referentów generalnych: przychodów i rozchodów. Rozchody zwyczajne wynoszą 5,406.288 koron, nadzwyczajne 38.500 koron, razem 5,444.788 koron; przychody zwyczajne 5,407.347 koron, nadzwyczajne 38.500 koron, razem 5,445.847 koron, zamknięto zatem projekt budżetu nadwyżką w kwocie 1059 koron.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego odbyło się dziś w uniwersytecie lwowskim. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, które odprawił ks. arcybiskup Weber, zgromadzili się w auli rektor i profesorowie, ks. metropolita Szeptycki, dygnitarze z namiestnikiem i marszałkiem, liczna publiczność i wielki zastęp młodzieży akademickiej. — Rektor dr Puzyna w mowie inauguracyjnej poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym profesorom: ś. p. Piotrowi Chmielowskiemu i ś. p. Władysławowi Niemiłowiczowi, poczem przedstawił kronikę zakładu w roku ubiegłym i określił szereg postulatów, jakich uniwersztet domaga się od rządu. Następnie prof. dr Doliński wygłosił odczyt p. t.: „O nieuczciwej konkurencyi w handlu." Na tem zakończono uroczystość.

„Związek ochrony narodowej". W sali ratuszowej odbyło się wczoraj wieczór zgromadzenie obywateli, w celu obmyślenia środków dla przyjścia z pomocą Polakom, uciekającym obecnie z państwa rosyjskiego i chroniącym się w naszym kraju. Po referacie redaktora p. Bronisława Laskownickiego, uchwalono zorganizować „Związek ochrony narodowej". Do komitetu tego należeć będą: sekcya skarbowo-dochodowa, sekcya pośrednictwa pracy i umieszczenia, oraz sekcya ochrony prawnej, której zadaniem będzie bronić dezerterów przed wydaniem ich w ręce Rosyi. — Uchwalono, aby komitet porozumiał się z rozmaitemi stowarzyszeniami zawodowemi, humanitarnemi i politycznemi, i wezwał członków tych towarzystw do zapisywania się w poczet członków „Związku ochrony narodowej".

Kwesta książkowa. Technickie Koło T. S. L. jak corocznie, tak i w tym roku urządza kwestę książkową. Książki tą drogą zebrane osobna komisya przegląda i przeznacza w stosunku do ich wartości do czytelń wiejskich i miejskich, lub na licytacyę. Delegaci Koła, posiadający odpowiednie legitymacye, zbierać będą książki w dniach 17, 18, 19, 21 i 22 b. m.

Z autonomii. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Al. hr. Skarbka z Bękowej Wiszni na prezesa i dr Leona Saklińskiego, lekarza w Komarnie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach, wybór Jerzego ks. Czartoryskiego, tajn. radcy, członka Izby panów i właśc. dóbr Wiązownica, na prezesa i dr Adolfa Dietziusa, burmistrza w Jarosławiu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu i wybór Adama Onyszkiewicza, właśc. dóbr w Lisiatyczach, na prezesa i dr Eugeniusza Oleśnickiego, posła na Sejm, adwokata w Stryju, na zastępcę prezesa Rady pow. w Stryju.

Panama tłumacka przed sądem. Na wczorajszej południowej rozprawie przemawiał w dalszym ciągu prokurator Niewiadomski, a następnie dr Grek, który w świetnym wywodzie zbijał zarzuty godnego przeciwnika. Rozprawę odroczono do dziś rana. Na dzisiejszej rozprawie przemawiał dr Reiter, poczem nastąpiło resumé przewodniczącego r. Jasińskiego. Sędziom przysięgłym postawiono 18 pytań, z tych 13 odnosi się do Regenstreifa, a reszta do Karola Sokołowskiego i Jeremiasza i Herza Neufeldów.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Pan Jowialski" (pożegnalny występ p. M. Tarasiewicza).

We czwartek: „Gniazdo jaskółek", operetka Herblaya.

W piątek: „Lekkomyślna siostra", komedya Włodz. Perzyńskiego.

W sobotę: „Gniazdo jaskółek", operetka Herblaya.

Z teatru wojny.

Generał Liniewicz przybył nareszcie na pole walki w Mandżuryi i objął komendę nad jedną z trzech armij, na które podzielono obecnie wszystkie siły zbrojne generała Kuropatkina. Drugą dowodzić będzie generał Grippenberg, trzecią rzekomo Kaulbars. Już atoli krążą pogłoski, że także między generałem Leniewiczem a Kuropatkinem nie panuje zupełna harmonia.

Oczekiwana nowa walna bitwa nad rzeką Szaho jeszcze się nie rozpoczęła.

Pogłoski o śmierci generała Kurokiego nie sprawdziły się; natomiast dziś także w Londynie otrzymano wiadomość, że zapadł na tyfus.

Załoga rosyjska w Porcie Artura ma jeszcze wynosić 20.000 ludzi. Obecnie — jak wynika z dzisiejszych doniesień — główna akcya zaczepna Japończyków zwraca się przeciwko fortowi Liaotieszan.

Eskadra rosyjska w Władywostoku nową poniosła stratę. Krążownik „Gromoboj" natknął się na skałę podwodną i tak ciężkie poniósł uszkodzenia, że przez czas dłuższy będzie niezdatny do akcyi wojennej. Stało się to podczas pierwszej wycieczki, jaką okręt ten przedsięwziął po ostatniej bitwie z eskadrą Kamimury. Wkrótce zresztą i ta eskadra będzie skazana na bezczynność, ponieważ port władywostocki o tej porze zwykle już pokrywa się lodem.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 listopada.)

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. Z Czifu donoszą, że według wiadomości, jakie tam nadchodzą, **Japończycy przygotowują się do ataku na wielki fort Liaotieszan** na południowo-zachodniej stronie wewnętrznej zatoki portowej. Fort ten uważany jest za **klucz do fortyfikacyj Portu Artura.** Celne pociski artyleryi japońskiej uszkodziły wały tego fortu tak, że powstały znaczne wyłomy, do tych wyłomów wkrótce już **rozpocznie szturm piechota japońska.**

Zdobycie fortu Kikwan.

Londyn. Biuro Reutera ogłasza obszerne sprawozdanie, otrzymane z głównej kwatery armii oblężniczej koło Portu Artura, o szturmie Japończyków, dokonanym 30 października na fort Kikwan. Po ciężkiej walce udało się Japończykom **zająć północną i wschodnią część fortu i przyjść w posiadanie klucza wschodniej linii fortecznej, dominującej nad częścią miasta.**

Liniewicz oczyszcza swoją armię.

Londyn. Do tutejszych dzienników donoszą, że generał Liniewicz, objąwszy komendę nad wyznaczoną mu armią, natychmiast **kazał aresztować czterech oficerów wyższych i dwóch urzędników,** którzy dopuszczali się ogromnych oszustw przy dostawach.

Ranni Rosyanie.

Petersburg. Rozkaz dzienny do armii mandżurskiej podaje liczbę rannych, przewiezionych od 24 października do Mukdenu, na **828** oficerów a **26.479** żołnierzy. Liczba chorych wynosi: **128** oficerów, **3827** żołnierzy.

Gen. Kuroki chory na tyfus?

Londyn. I tu nadeszła wiadomość, że generał Kuroki zachorował ciężko na tyfus. Komendę nad jego armią objął prowizorycznie generał Nogi. (Jest to zapewne pomyłka; generał Nogi dowodzi armią oblężniczą pod Portem Artura; generała Kurokiego zastępuje prawdopodobnie gen. Nodzu. Przyp. red.).

Flota bałtycka.

Berlin. Z Tangeru otrzymała „Voss. Ztg" wiadomość, że rosyjskie krążowniki, które z portu tamtejszego odpłynęły do Azyi, są okrętami starego typu i że znadują się w opłakanym stanie. Płyną one jedynie z szybkością 12 węzłów na godzinę, podczas gdy japońskie dosięgają szybkości 15 do 18 węzłów.

Jak ich przyjąć?

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio, że pod przewodnictwem cesarza odbyła się rada wojenna, na której zastanawiano się nad „przyjęciem" rosyjskiej floty bałtyckiej.

Jeszcze jeden „torpedowiec japoński".

Londyn. Stwierdzono teraz, że flota rosyjska, płynąc przez morze Niemieckie, **zatopiła także okręt szwedzki Aces.** Rząd szwedzki zamierza sprawę te przedłożyć również międzynarodowej komisyi w Hadze.

Mianowania dowódców.

Petersburg. Komendant I korpusu armii turkiestańskiej, generał Zerpicki, został w miejsce generała Słuszewskiego, zamianowany komendantem X korpusu armii. Generał-major Aleksiejew został zamianowany generalnym kwatermistrzem trzeciej armii mandżurskiej.

Chłodne przyjęcie.

Paryż. „Journal" donosi z Petersburga, że admirał Aleksiejew przyjechał do Petersburga we czwartek w towarzystwie generała Zilińskiego o godzinie 10 wieczór. — Przebył on przestrzeń 7830 wiorst z Charbina przez Irkuck w dwunastu dniach. Na jego przyjęcie nie zgromadziła się wcale publiczność. Padał gęsty śnieg. Wogóle nie było żadnej manifestacyi, a tylko w salonie dworskim zebrało się kilka urzędowych osobistości. Ministra komunikacyi, Chiłkowa, reprezentował adjutant Jermałow, ministra marynarki Avellana, reprezentowali admirałowie Wiremicz i Niedermüller.

Oprócz tego przybyli: komendant „Warjaga" kapitan Rudniew i paru innych oficerów marynarki. Z armii lądowej nie przybył ani jeden oficer. „Wicekról" Aleksiejew miał dobrą minę i okazywał wesołe usposobienie, wysiadając z wagonu. Powitano go grobowem milczeniem. Udał się do hotelu Europejskiego, gdzie dla niego przygotowano mieszkanie.

Rosya odrzuca pośrednictwo.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą d. 14 b. m.: Hr. Cassini oświadczył, że Rosya **prowadzić będzie wojnę do ostateczności,** to znaczy do zwycięskiego(?) jej zakończenia. Wszelkie pogłoski o akcyi pokojowej były puszczone dla lepszego ulokowania pożyczki japońskiej. Rosya nie zgodzi się na żadne wmięszanie się obcych mocarstw. Dochody roczne Rosyi dosięgają miliardów dolarów — nie odczuje więc kosztów wojny.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 15 listopada.

Wiedeń. — „N. Fr. Presse" donosi, że rząd przedłoży parlamentowi projekt ustawy o obowiązku odszkodowania podczas wypadków automobilowych.

Paryż. „Figaro" donosi: Francuski ambasador przy Watykanie, Nizard, podał się do dymisyi.

Ustępstwa w sądownictwie śląskiem.

Wiedeń. Korespondent wasz dowiaduje się z bardzo wiarygodnego źródła, że rząd uchwalił już pewne **ustępstwa językowe** na rzecz słowiańskiej ludności Śląska w tamtejszem sądownictwie.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń. Rząd przedłoży Izbie równocześnie z budżetem na rok przyszły także półroczne prowizoryum budżetowe. Okoliczność tę uważają tu za dowód, że położenie polityczne i parlamentarne jest zawsze jeszcze bardzo niepewne. Rząd obawia się podobno, że w razie, jeśli przywróci jakikolwiek modus vivendi z Czechami, spotka się z gwałtowną opozycyą, a nawet z obstrukcyą niemiecką. Z Czechami toczą się tymczasem rokowania w dalszym ciągu za pośrednictwem ministra dra Randy. Dr Koerber liczy w tych rokowaniach na pomoc Koła polskiego.

Wystąpili z klubu.

Wiedeń. Czterej posłowie ruscy, którzy należeli do klubu Słowian południowych w Radzie państwa, wystąpili z tego klubu.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Wiedeń. W dobrze poinformowanych źródłach zapewniają, że zjazd cara z cesarzem Wilhelmem II, mimo wszelkich zaprzeczeń półurzędowych, jednak się odbędzie. Zaprzeczenia te tłomaczą sobie w tych kołach względami na bezpieczeństwo cara, a więc obawą przed zamachami, dalej względami na Francyę. Rząd francuski wyświadczył świeżo Rosyi w sprawie zatargu o flotę bałtycką pośrednictwem swojem ogromną przysługę, w Petersburgu przypuszczają więc, że wiadomość o zjeździe mogłaby wywołać we Francyi przykre wrażenie, co właśnie teraz, przed obradami komisyi międzynarodowej w sprawie hullskiej, byłoby Rosyi bardzo nie na rękę. Zjazd odbędzie się też prawdopodobnie dopiero po załatwieniu tej sprawy.

List biskupów.

Wiedeń. „Vaterland" ogłasza list pasterski komitetu biskupów. List ten wydano po obradach komitetu biskupów w Austryi, na których omawiano różne sprawy, jak „Los von Rom", sprawę kongruy, kodyfikacye prawa kanonicznego, sprawę podręczników do nauki religii dla szkół średnich i t. d. List pasterski wzywa ludy monarchii do zgody i jedności i stwierdza, że rzeczą szczerego patryoty jest staranie, aby ta zgoda istniała. Do tego potrzeba chrześcijańskiej tolerancyi, a wtedy tylko narody austryackie mogą się swobodnie rozwijać i osiągnąć oświatę chrześcijańską. Nacyonalizm jest niechrześcijańskim i tworzy jeden z najbardziej niebezpiecznych fermentów.

Zbiegowie rosyjscy.

Wiedeń. Przybywają tu obecnie bardzo liczni zbiegowie rosyjscy, uchodzący przed poborem do armii mandżurskiej. W pobliżu Tullna aresztowano jako włóczęgę niejakiego Karola Hurowicza. Opowiada on, że jest Rosyaninem, że pochodzi z Sosnicy w gubernii czernichowskiej i że wraz z kilku towarzyszami broni zbiegł wprost z wojska w Mandżuryi. Płacąc za to konduktorom, odbyli podróż przez Syberyę i Rosyę w wagonach pakunkowych powracających do Rosyi pociągów. Hurowiczem zajął się jeden z polskich adwokatów wiedeńskich.

Nie chce ustąpić.

Paryż. „Republique française" dowiaduje się, że prezydent ministrów Combes stara się od kilku dni skłonić ministra wojny André'go do ustąpienia, jednakże dotąd minister wojny nie chce się na to zgodzić.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Sędzia śledczy w sprawie Syveton-André polecił lekarzowi sądowemu zbadanie zdrowia Andrégo. Od opinii lekarskiej będzie zawisłem, czy Syveton stanie przed zwykłym trybunałem, czy też przed trybunałem przysięgłych.

Obawa o Indye.

Londyn. Pierwszy lord admiralicyi Carl of Selborne wygłosił wczoraj mowę, w której zaznaczył, że stan armii angielskiej musi być dostosowany do potrzeb w koloniach, a przedewszystkiem w Indyach, gdyż nie można taić, że Rosya obecnie posuwa się znów ku granicy indyjskiej.

Wycięta w pień eskorta.

Londyn. Donoszą z Kulabar, że cała eskorta angielskiego komisarza znalezioną została z odciętemi głowami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 14 listopada (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.

	płacą	żądają
Ruble papierowe	[illegible]58 50	254 5[illegible]
Marki niemieckie	117 85	117 85
Franki papierowe	95 90	96 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14

II. Listy zastawne.

4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 60	98 6[illegible]

Do zarządu domem w Warszawie potrzebna osoba, władająca językiem niemieckim (ewangeliczka), znająca się na lepszej kuchni i szyciu. — Bliższa wiadomość: Kraków, Starowiślna 35, m. 3, I piętro. Płaca 25 koron miesięcznie. 3282 1 3

Magister farmacyi

z dniem 1 stycznia 1905 znajdzie posadę w aptece „pod Słońcem" w Krakowie, Linia A-B. 3208 3 3

Szkołę kroju i szycia

otwiera w Krakowie warszawska dyplomowana krawczyni. **Ul. Stachowskiego Nr 5, II p. K. Głuchowska.** 2837 10 10

Rodzice, Nauczyciele, Wychowawcy

zanim zaczną z dziećmi naukę czytania, powinni przeczytać książkę Adama Szymańskiego **Najlepszy Elementarz Świata** (polski). Cena 1 korona. Nabywający w Redakcyi „Reformy Szkolnej", Kraków, ul. Zyblikiewicza 7, II p., nie ponoszą kosztów przesyłki. 3165 4 5

Handlowo wykształceni, przyzwyczajeni do samodzielnej pracy i umiejący obchodzić się z klientelą, oraz zupełnie godni zaufania **młodzi ludzie** znajdą w całej Galicyi poważny dochód przy

pierwszorzędnem przedsiębiorstwie.

Szczegółowe oferty z podaniem referencyj uprasza się nadsyłać pod **„Stała posada", Kraków,** poste restante. 3231

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza niniejszem

Konkurs

na posadę inspektora rolniczego.

Kandydaci na tę posadę muszą się wykazać ukończonemi wyższemi studyami agronomicznemi i praktyką rolniczą.

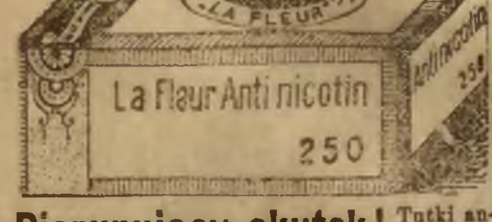
Zadaniem inspektora rolniczego jest udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak za pomocą wykładów na zgromadzeniach Kółek rolniczych, jak za pomocą artykułów w organie Towarzystwa, prowadzenie pól doświadczalnych z odmianami zbóż i doświadczeń z nawozami sztucznemi, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej ludności i t. d.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi 3000 koron. Przy obowiązkowych wyjazdach zwraca się koszta podróży i dyety podług postanowień osobnej instrukcyi.

Podania wraz z odpisami świadectw wnieść należy pod adresem: **„Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych" we Lwowie, ulica Kopernika 19, II p., najdalej do 10 grudnia 1904 r.**

Posada obsadzona zostanie z dniem 1 stycznia 1905 r. 3234

Zarząd pasieki Antoniego Krainskiego w Jezierzanach ad Czortków, wysyła w każdej porze roku miód lipowy praśny prawdziwy, w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 7 kor.; miód lipcowy za cenę 7 kor. 70 hal. Wysyła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak kasztelański, panieński, królewski i miody owocowe, jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, grusznik, jabłczak, winoponiak, porzeczniak i t. d. w 5 klg. blaszankach od kwoty 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. (wszystko opłatnie). — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 8093 4 10



Piorunujący skutek! Tutki antynikotynowe w pudełkach z cygar. Fabryka Jacobi, Wiedeń, VIII, Piaristengasse. 3238 1 40

Pieniądze na hipoteki

pożyczki amortyzacyjne na I i II miejsce, ewentualnie konwersye tychże, na domy czynszowe, posiadłości gruntowe, ciała tabularne, fabryki etc. do wysokości 3/4 części oszacowanej wartości, przeprowadza w przeciągu dni 14

Agencya Bankowo-Komisowa w rejestrze handlowym prot. firma **w Jaśle.** 2937 12 25

Największa

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej l. 25,

poleca na post dwa razy w tygodniu **świeże ryby morskie**, oraz **rzeczne karpie i szczupaki** o 20% taniej niż gdzieindziej.

Poleca również rozmaite marynaty, jak ryby w galarecie (puszka zawierająca od 14—16 ryb 1 złr.), oraz w różnych gatunkach śledzie po niebywale niskich cenach. 3176 2 3

NESTLÉ MĄCZKA DLA DZIECI

dla niemowląt, rekonwalescentów i chorych na żołądek

Półdawki do celów doświadczalnych à Kr. 1.—

Dla P. T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:

F. BERLYAK, WIEDEŃ, I. Weihburggasse 27. 8084 2 4

Jedyne, w kraju wyrabiane środki:

„Kalodermin" niezrównany **beztłuszczowy** środek przeciw spierzchnięciu skóry rąk i twarzy. Cena 70 h.

„Odontin" antyseptyczna woda do ust i zębów, najlepsza z istniejących. Cena 1 K.

„Odontin" pasta antyseptyczna do zębów, lepsza od Kalodontu i innych obcych past. Cena 40 h.

„Otrąbki migdałowe" z zapachem fiołkowym do pielęgnowania skóry rąk i twarzy. Cena 50 h.

poleca, ręcząc za jakość i oczekiwany skutek

Droguerya pod „Lwem" pod firmą „J. Wiśniewski" w Krakowie, ul. Stradom 7. 3160 8 0

Róg Szewskiej i Jagiellońskiej.

Bazar cukrowy

ulica Szewska l. 8,

poleca: **Ciasta angielskie, Cukry, Mikołaje, Pierniki, wyroby cukrowe na drzewko etc.**

z parowej, 46 medalami i 7 dyplomami honorowemi odznaczonej

Fabryki St. Gurgul

c. i k. Dostawca Dworu, dawniej L. Czyński **w Jarosławiu.**

Ceny nader przystępne. 3201 2 16

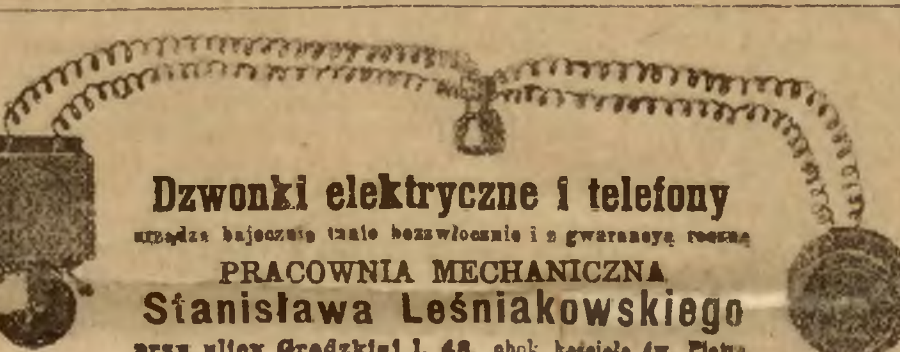
Tylko róg Szewskiej i Jagiellońskiej.

15.000 progów sosnowych

na Śląsk

poszukuje się do kupna od pierwszorzędnych dostawców. Progi mają być 2·40 metra długie, typu czwartego austr. kolei państwowych. Dostawa połowy z końcem marca 1905, reszty z końcem czerwca 1905. Większy zadatek, zapłata gotówką. Agenci otrzymają prowizyę.

Zgłoszenia przyjmuje **starszy inżynier Zygmunt Popper, Wiedeń, III., Hauptstrasse 31.** 3161 3 3



Dzwonki elektryczne i telefony

urządza bajecznie tanio bezzwłocznie i z gwarancyą roczną

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

przy ulicy Grodzkiej l. 48, obok kościoła św. Piotra. Telefon Nr 308. [illegible] 7 10

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

rozpoczęła już tegoroczną kampanię, a powiększywszy znacznie produkcyę i wprowadziwszy wyrób kostek krystalicznych, jest w stanie zaopatrzyć rynek

w cukier rafinowany wyborowej jakości we wszelkich gatunkach.

2636 10 12

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 2491 19 0

Syróp-Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi

wynaleziony przez **Prof. Girolamo Pagliano**, Florencya, via Pandolfini (Włochy).

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. Dostać można w każdej większej aptece. 2727 19 0

Skład dla Ausrtyi:

Sokrates Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).

Przyrządy niezbędne w każdym domu i gorąco polecane przez PP. lekarzy:

Siłomierze „The Whitely Exerciser" „Sandow" i „Ideal" Family Gymnastics.



Wszelkie najnowsze aparaty i preparaty do masowania ciała.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe dla dzieci i dorosłych.

Ciężki żelazne, Pantofelki gimnastyczne

polecają najtaniej 3051 3 6

Reim i Sp.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

WINO WŁOSKIE

stołowe **„BARLETTA"**

naturalne bardzo smaczne

białe i czerwone, sprowadzane wprost od producenta,

poleca 3018 ? ?

w butelkach litrowych oraz beczkach

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

C. k. Dostawca Dworu.

Przesyłki na prowincyę z piwnic transito odwrotnie.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

poleca broszurkę

„O podatkach i egzekucyi podatkowej"

przez K. Kulczyckiego. 3230 1 3

Cena zniżona na 70 hal. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Bradego dawniej Maryacelskie krople żołądkowe

dla swego podniecającego i wzmacniającego działania na przyrządy trawienia w braku apetytu, w zboczeniach w trawieniu i innych dolegliwościach żołądkowych są powszechnie zalecane. 8071 1 10

Żądać w aptekach **wyraźnie tylko Bradego kropli żołądkowych.**

C. Brady, apteka „zum König von Ungarn", Wiedeń, I., Fleischmarkt I.

Pomocnik

biegły w ekspedycyi towarów drobiazgowych i galanteryjnych znajdzie zaraz umieszczenie w handlu

E. Smidowicza, Kraków, Linia A-B. 3199 2 3

Robóty smyrneńskie

wszelkiego rodzaju przyjmuje, tudzież dostarcza bardzo tanio wełny smyrneńskiej we wszelkich barwach, oraz materyj dywanowych i odpowiednich wzorów 3158 6 10

HELENA NYIRY

w Bielsku, Zennerberg 9.

Dom w Zakrzówku

Nr 101, murowany, cynkiem kryty, obejmujący 4 ubikacye i sklep, z ogródkiem i budynkami gospod. **do sprzedania** z powodu wyjazdu właścicielki. 3228 2 2

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, ul. Szpitalna 9. 3206 2 25

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer 2985 8 0

przy ul. Sławkowskiej, obok Grand Hotelu, poleca swój salon dla panów. Wyrób sztucznych włosów. Czesanie pań.

Kogo zajmuje

Giełda effektów

czy to w celach lokacyi, czy też w celach spekulacyjnych, niech się zwróci do podpisanego, dobrze poinformowanego domu bankowego, gdyż tylko na podstawie **fachowych wskazówek** można mieć korzyść **z teraźniejszej w szanse obfitej epoki.**

Wszelkie zlecenia załatwia się spiesznie, a kupionemi papierami za złożeniem małego zadatku gotówką i opłacaniem niskiego procentu, można brać udział w grze aż do zrealizowania wygranej.

Dom bankowy i kantor wymiany **IGNACY URBACH, Wiedeń, IX., Währingerstrasse 37.** 3107 6 15

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do AMERYKI przez TRYEST.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 31.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło 2982 7 50

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźtwa, o ile możność, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkie wyjaśnienia oraz **sprzedaż kart okrętowych**

W Generalnej Agencyi w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7.

oraz w Generalnych Agencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimie i innych Agencyach.

Magister farmacyi

(katolik), pozostający na zarządzie apteki, poszukuje od Nowego Roku posady w większem mieście. Zgłoszenia z podaniem warunków uprasza nadesłać do **Zarządu apteki w Jaryczowie.** 2223 2 3

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 1850 43 0

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Poszukuję stancyi

z całem utrzymaniem z opieką dorywczą i pomocą w nauce dla ucznia III kl. realnej, spokojnego, dobrze wychowanego. Płacić mogę 50 K. Zgłoszenia do 20 b. m. pod adresem **Fialkowski w Rzykach, p. Andrychów.** 3229 2 2

Tylko bardzo dobrze uzdolnieni **tapicerzy i dekoratorzy** znajdą stałe zajęcie w pracown. tapicersko-dekoracyjnej **Jana Skacza i Syna, Lwów, Kopernika 8.** Potrzebny również kierownik dekoracyjny. 3218 2 3

Marmoladę morelową

sprzedaje **krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 1 kor. 20 hal. kilogr. loco Zaleszczyki. 3157 7 10

Za 60 ct. pół kilo Herbatników

poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 3118 3 0

Zdolny **pomocnik zegarmistrzowski,** samodzielny pracownik, który ma wszystkie narzędzia i samodzielnie może prowadzić interes, a przytem także biegły jest w języku niemieckim, **potrzebny zaraz.** Zgłoszenia z podaniem żądanej płacy i możliwie z fotografią przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **3214.** 3214 2 3

Jabłka

za 1 kor. 80 hal. wysyła franco do każdej miejscowości w monarchii koszyk 5-cio kilowy jabłek kuchennych, a za 2 kor. 50 hal. stołowych

Spółka Sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie. 3194 2 6

Miód pszczelny świeży (lipowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Sielnikowcach, poczta Siemikowce. 2958 20 30

L. 94448 1904. II. 2935 3 3

Obwieszczenie.

Rudolf Schuh, zastępca oficyała egzekucyjnego m., przestał z dniem 1 października 1904 r. pełnić obowiązki egzekutora.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów, albo o zaspokojenie pretensyj, jakieby do Rudolfa Schuha z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia niniejszego obwieszczenia, po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualnie kaucyę służbową wspomnianemu zastępcy oficyała egzek., a później zgłaszające się osoby odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Kraków, dnia 8 października 1904.

Leo.

Reprezentacya

Asekuracyi urzędników i konsorcyów

„Beamten Vereinu"

we Lwowie, ul. Kopernika 7,

udziela objaśnień w sprawach asekuracyjnych wszelkich kombinacyj i załatwia

Pożyczki

dla P. T. urzędników, profesorów i oficerów w ogólności za kondyktem i bez kondyktu. 3079 5 5

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 2585 18 0

PATENTY

wyjednywa inżynier 255 91 10?

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pa[illegible],

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.